



CENTRALA POLSKICH  
SZKÓŁ DOKSZTAŁCAJĄCYCH  
W AMERYCE

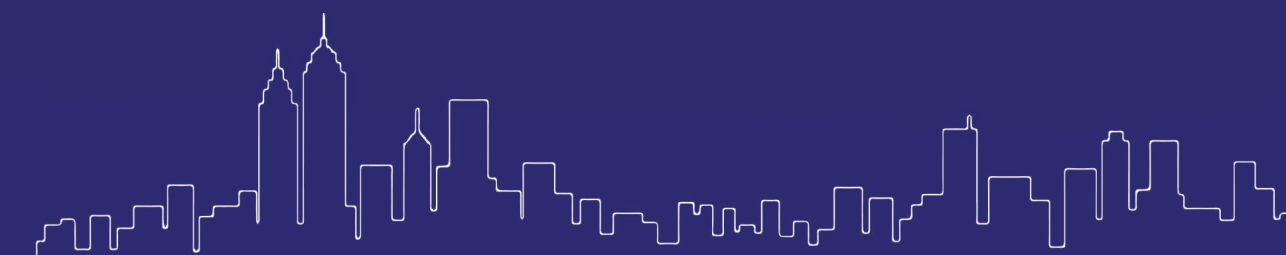
POLISH SUPPLEMENTARY  
SCHOOL COUNCIL OF AMERICA



#33

I/2024

KWARTALNIK / QUARTERLY  
ONLINE ISSN 2470-6175



# Asystent

PISMO NAUCZYCIELA POLONIJNEGO

Kazimierz Wierzyński – patron roku 2024

Zachowania higieniczne i profilaktyka zdrowotna

Wpływ nowoczesnych technologii na rozwój dziecka

Rola dyrektora w budowaniu zespołu

EDUKACJA

WYDARZENIA

INFORMACJE

AKADEMIA  
ZARZĄDZANIA

**Halo! Tu Centrala...**

- 5** Rekolacje w Amerykańskiej Częstochowie dla młodzieży szkół polonijnych należących do Centrali Polskich Szkół Doksztalających  
*Sylvia Wadach-Kloczkowska*
- 8** „Śladami Polaków w Ameryce”. Wycieczka młodzieży ze szkół należących do Centrali Polskich Szkół Doksztalających do Bostonu  
*Sylvia Wadach-Kloczkowska*
- 10** Wręczenie odznaczeń państwowych oraz Medali Komisji Edukacji Narodowej  
*Aneta Matyszczuk*
- 12** Wyjątkowy bal – Studniówka 2024  
*Aneta Matyszczuk*
- 14** Osobowość Polonijna Roku im. Edyty Felsztyńskiej w Liverpoolu  
*Bożena Krasoń*

**Po sąsiedztwie**

- 17** 30-lecie Szkoły im. Marii Skłodowskiej-Curie w Tarpon Springs  
*Aneta Budzinski, Lidia Wisz*

**Historia – terazniejszość**

- 21** Kazimierz Wierzyński. Polak z wyboru. Poeta z potrzeby serca. Emigrant z konieczności  
*Barbara Kosmowska*

**Mam problem, proszę o pomoc. Listy do psychologa**

- 28** Listy do psychologa  
*Barbara Kosmowska*
- 29** Analiza psychologiczna  
*Wioletta Tuszyńska-Bogucka*

**Żyj zdrowo**

- 32** Zachowania higieniczne i profilaktyka zdrowotna  
*Agnieszka Anita Zalewska-Meler*

**Pisz dla nas**

- 36** Klamka zapadła. Cz. 1  
*Barbara Kosmowska*
- 39** Wiedźmka i Mag. Cz. 1  
*Katarzyna Wasilkowska*

**Wokół polskiej literatury dla dzieci i młodzieży i jej twórców**

- 43** Jak domowym sposobem stworzyć czytelnika?  
*Agnieszka Halubiec*

**Nauczyciel ma głos**

- 47** Wpływ nowoczesnych technologii na rozwój dziecka. Cyfrowe dzieciństwo  
*Iwona Koszelak*
- 59** Konferencja metodyczna dla nauczycieli polonijnych w Warszawie  
*Sylvia Wadach-Kloczkowska*

**Akademia zarządzania**

- 55** Rola dyrektora w budowaniu zespołu  
*Dorota Andraka*

**Warto przeczytać**

- 58** Hałda historii  
*Agnieszka Halubiec*

Redaktor naczelna  
*Renata Jujka*

Redaktor prowadząca  
*Joanna Balcerzyk*

Redaktor ds. literackich  
*Barbara Kosmowska*

Zespół redakcyjny  
*Aneta Matyszczuk, Elizabeth Laskowski*

Oprawa graficzna, skład  
*Katarzyna Wilusz*

Redakcja i korekta  
*Daniela Podlawska, Katarzyna Wilusz*

Współpracownicy  
*Marianna Borawska*

Fotografie i ilustracje  
Archiwum CPSD, Aneta Matyszczuk, Narodowe Archiwum Cyfrowe (NAC)

Bank zdjęć  
wikipedia.pl, <https://stock.adobe.com/>, pexels.com

Okładki książek  
dzięki uprzejmości Grupy Wydawniczej Foksal oraz Wydawnictwa Amberek

Zamówienia  
*Wioletta Jusinska*, wjusinska@yahoo.com, 119 Kingswood Dr Naugatuck, CT06770

Promocja  
*Aneta Matyszczuk*

Wydawca  
Centrala Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce

Czasopismo „Asystent” wydaje Centrala Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce zgodnie z podjętą Uchwałą w 2015 r., na mocy której powołano zespół redakcyjny.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo do redagowania, skracania i adiacji nadesłanych tekstów.

Materiały do numeru na I kwartał przyjmowane są do 15 stycznia, na II kwartał – do 15 kwietnia, na III kwartał – do 15 lipca, na IV kwartał – do 15 października.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, zamieszczonych reklam i materiałów promocyjnych.

Opinie zawarte w nadesłanych tekstach są opiniami ich autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska Zarządu CPSD.

Przedruki z kwartalnika „Asystent” dozwolone są wyłącznie za uprzednią pisemną zgodą Wydawcy.

# Drodzy Czytelnicy!

Oto pierwszy numer tegorocznego „Asystenta”, w którym inaugurujemy cykl artykułów poświęconych ustanowionym przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej naszym patronom roku. Zaczynamy od ważnej i pięknej postaci, mocno związanej z nowojorskim światem. Mowa o Kazimierzu Wierzyńskim, którego polsko-amerykańskim losem zajęła się Barbara Kosmowska. W kolejnych odsłonach poznamy mniej znanych nosicieli polskości: Władysława Zamoyskiego, Marka Hłaskę czy Romualda Traugutta. Na tym nie koniec nowin. Do naszych stałych rubryk dołącza dział „Żyj zdrowo”, który, taką mamy nadzieję, okaże się doskonałym suplementem wiedzy pomocnym w pracy z dziećmi i młodzieżą.

A co jeszcze przygotowaliśmy w bieżącym numerze?

W rubryce „Halo! Tu Centrala” cała masa nowych wiadomości! Sylwia Wadach-Kloczkowska pisze o „Rekolekcjach 2024” i relacjonuje wycieczkę młodzieży do Bostonu. O medalach KEN i ostatniej studniówce przeczytamy dzięki stałej korespondentce Anecie Matyszczyk. Poprosiliśmy także Bożenę Krasoń z Włoch o kilka słów na temat konkursu „Osobowość Polonijna”. Plebiscyt, tym razem odbywający się w Liverpoolu, uznaliśmy za wyjątkowo ważny, dlatego zamieszczamy relację z tych uroczystości, poświęconych ludziom angażującym się na całym świecie w pracę na rzecz Polaków.

„Po sąsiedzku” odwiedzamy tym razem Szkołę im. Marii Skłodowskiej-Curie w Tarpon Springs. Lidia Wisz i Aneta Budzyński zapraszają nas na jubileusz 30-lecia placówki, a zatem – przed nami wizyta na Florydzie.

Znajdziemy też kolejny list do psychologa z prośbą o pomoc. I tym razem liczyć możemy na fachowe i mądre wskazówki związane z rodzinnym kryzysem, jakim jest rozwód i jego wpływ na dzieci.

W inauguracyjnym dziale „Żyj zdrowo” Agnieszka Zalewska-Meller opowiada, jak ważne są zachowania higieniczne i profilaktyka zdrowotna, czyli o tym, co stanowi minimum dla zdrowia dziecka w okresie średniego i późnego dzieciństwa.

Jeśli zatęsknili Państwo za naszym kącikiem literackim, to służymy nowymi tekstami, tak pomyślanymi, by mogły stać się propozycją lekcyjną. Pierwszym z nich jest tekst pod tajemniczym tytułem „Klamka zapadła” Barbary Kosmowskiej, który może być pretekstem do ważnej rozmowy o sprawach klasowych. Zaś z opowiadania Katarzyny Wasilkowskiej „Wiedźmka i Mag” dowiemy się, jak zdejmować urok ze starszego brata.

Pozostając w kręgu literackim, proszę nie przeoczyć ważnych porad Agnieszki Hałubiec, która tym razem odpowiada na jedno z najważniejszych pytań w każdej rodzinie: Jak domowym sposobem stworzyć czytelnika?

Z pomocą nauczycielom i rodzicom spieszy także Iwona Koszelak, czynna nauczycielka, wzbogacając „Asystenta” ważnym tekstem o cyfrowym dzieciństwie. Warto wiedzieć, jak współczesne technologie wpływają na dziecko i co można uczynić, by kontakt z cyberprzestrzenią był zdrowy i korzystny dla naszych milusińskich.

Mamy też relację z konferencji metodycznej w Warszawie „Nauczyciel Polonijny u źródła”, którą obserwowała i opisuje Sylwia Wadach-Kloczkowska. Przypomnijmy, że organizacją tego spotkania, trwającego od 5 do 13 stycznia 2024 roku, zajęło się Polonijne Centrum Nauczycielskie Ośrodka Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą.

I jak zawsze, z myślą o nauczycielach-pasjonatach dr Dorota Andracka pisze w „Akademii Zarządzania” o wadze i znaczeniu roli dyrektora budującego swój szkolny zespół. Nie zabraknie również uwag związanych z cechami osobowości szefa dobrego i mądrego.

Nasz numer zamyka, utrzymana w tonie trochę sentymentalnym, a trochę reporterskim, ważna recenzja ciekawej książki. Może po refleksji Agnieszki Hałubiec zechcą Państwo sięgnąć po opowieść Anny Malinowskiej „Od Katowic idzie słońce”.

Życząc fascynującej lektury, wierzymy, że artykuły „Asystenta” dobrze się wpisują w Państwa zainteresowania i oczekiwania. Z pozdrowieniami!

Zespół redakcyjny „Asystenta”



**HALO!  
TU CENTRALA...**



# Rekolekcje w Amerykańskiej Częstochowie dla młodzieży szkół polonijnych należących do Centrali Polskich Szkół Doksztalających

*Sylvia Wadach-Kolczkowska*

Kilkunastoletnią tradycją, która na stałe wpisała się w kalendarz CPSD, skupiającej ponad 70 szkół polonijnych Wschodniego Wybrzeża, są rekolekcyjne dni skupienia dla młodzieży. Co roku w lutym Amerykańska Częstochowa udziela gościny młodym ludziom i ich opiekunom. Wraz z Centralą Polskich Szkół Doksztalających zaprasza osoby duchowne i świeckie, które przez dwa dni prowadzą spotkania, konferencje i modlitwy. Liczba chętnych zgłaszających swój udział w tym wydarzeniu jest najlepszym świadectwem potrzeby organizowania takich zgromadzeń.

10 i 11 lutego bieżącego roku po raz kolejny rekolekcje odbyły się w Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej w Doylestown, PA, w miejscu nazywanym Amerykańską Częstochową. Przyjechało stu dwudziestu jeden uczniów i trzydziestu opiekunów z cztereststu szkół polonijnych z kilku stanów: NY, NJ, CT, PA i MA. Organizatorem była Centrala Polskich Szkół Doksztalających wraz z Zakonem Ojców Paulinów. Koordynatorem z ramienia CPSD została Wioletta Jusińska, prezes terenowa na stany CT, FL, TX. Ćwiczenia duchowe prowadził ojciec Michał Czyżewski, proboszcz Parafii pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika na Manhattanie w Nowym Jorku.

Podczas spotkań rekolekcyjnych uczymy się pojednania z Jezusem Chrystusem i oczyszczamy swoją nieśmiertelną duszę z grzechów. Zbliżamy się także do Matki wszystkich ludzi wierzących – do Maryi, matki Boga. Podczas wygłaszanych nauk Bóg przemawia do nas za pośrednictwem duszpasterza. Biorąc udział

**Sylvia Wadach-Kolczkowska** – pedagog, absolwentka edukacji wczesnoszkolnej z pedagogiką rewalidacyjną na Uniwersytecie Rzeszowskim; nauczycielka w Polskiej Szkole im. św. Jana Pawła II w Bostonie (klasy I–III); nauczycielka w amerykańskim przedszkolu A Child's View Early Learning Center.



w tegorocznych rekolekcjach, miałam możliwość porozmawiać z naszym rekolekcjonistą i zadać mu kilka pytań.

**Sylvia Wadach-Kolczkowska: Jaka była Ojca droga powołania do kapłaństwa?**

**Ojciec Michał Czyżewski:** Droga powołania zakonnego i kapłańskiego rozpoczęła się w domu rodzinnym, następnie w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży i przy ołtarzu parafialnego kościoła w Drzewicy, w którym byłem ministrantem. Dopełnieniem zaproszenia do Zakonu św. Pawła Pierwszego Pustelnika stała się piesza pielgrzymka na Jasną Górę. Ukończyłem Wyższe Seminarium Duchowne na Skalce w Krakowie. Podczas studiów podejmowałem z innymi klerykami inicjatywy duszpasterskie, m.in. katechizowaliśmy w Dziennym Ośrodku Adaptacyjnym dla Osób Niepełnosprawnych czy też jako wolontariusze w Hospicjum św. Łazarza w Krakowie. Ważny był dla mnie również udział i wsparcie dzieł misyjnych naszego paulińskiego zakonu. Święcenia otrzymałem



29 maja 2004 roku w Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej w Doylestown, PA, zwanym Amerykańską Częstochową. Tam też stawiałem pierwsze kroki w kapłańskiej posłudze. Obecnie posługuję w Parafii pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika na Manhattanie w Nowym Jorku. To tak w telegraficznym skrócie.

**S.W-K.: Prowadząc też rekolekcje w Amerykańskiej Częstochowie dla młodzieży szkół polonijnych w Ameryce. Jakie przemyślenia towarzyszą Ojcu w tych dniach?**

**O. M.C.:** Rekolekcje w Amerykańskiej Częstochowie zorganizowane dla młodzieży szkół polonijnych były wyjątkowym spotkaniem z Panem Bogiem nie tylko dla uczniów, ale też dla rodziców i nauczycieli. Mogliśmy na chwilę zatrzymać się i spojrzeć w piękne oblicze Maryi w ikonie jasnogórskiej. Każdego dnia na ekranach naszych telefonów, tabletów i komputerów mamy setki obrazów, na które spoglądamy. Rekolekcje były okazją, by to Maryja spoglądała na nasze twarze i w nasze serca. W programie były m.in.: adoracja, modlitwa różańcowa, sakrament spowiedzi, praca w grupach, konferencje. Miałem wrażenie, że młode osoby czekały na te wyjątkowe chwile. W atmosferze ciszy

i skupienia uczestnicy mogli przyjąć ziarno Bożej obecności i miłości, o których wie tylko Pan Bóg i oni. Zaangażowanie uczniów w śpiew, warsztaty biblijne, odważne otwarcie się na nowe przyjaźnie, czy też czynny udział w liturgii podczas rekolekcji świadczą o ich dojrzałości i kulturze osobistej.

**S.W-K.: Tematem tegorocznych rekolekcji jest Maryja jako Boża Influencerka. Co to znaczy dla Ojca?**

**O. M.C.:** Maryja jest obecna w sercach ludzi, w domach i sanktuariach na całym świecie. Jest pośredniczką łask, opiekunką i przewodniczką. Na Maryję zawsze możemy liczyć. Patrząc na życiorysy świętych, historię Polski i moje osobiste doświadczenie modlitwy różańcowej, Maryja jest pewną drogą uświęcenia. Jej pokorna i ufna postawa zaprasza, by iść jej śladami przez codzienność.

**S.W-K.: W jaki sposób nakierować młodzież na dobrych influencerów?**

**O. M.C.:** Młodzi ludzie szukają i pytają. Warto więc wskazać na tych, którzy powiedzą prawdę. Rodzice są pierwszymi nauczycielami wiary. To oni słyszą i widzą swoje pociechy każdego dnia. Ich świadectwo wiary i modlitwy wystarczy na dobry początek.

**S.W-K.: Jakie jest przesłanie Ojca do młodzieży po tych rekolekcjach?**

**O. M.C.:** „Wy jesteście przyszłością świata, wy jesteście, nadzieją Kościoła. Wy jesteście moją nadzieją!” – tymi słowami w 1978 roku papież Jan Paweł II zwrócił się po mszy świętej rozpoczynającej jego pontyfikat do młodzieży. Jakże piękne i aktualne słowa. Nadzieja jest w tych, których spotykamy w naszych parafiach i polskich szkołach na terenie Ameryki, których uczymy czy przygotowujemy do sakramentu bierzmowania.

Ojciec Michał opowiedział o swoich przeżyciach i emocjach związanych z rekolekcjami. Pamiętam, że kiedy pierwszego dnia zgromadziliśmy się w sali konferencyjnej, przypomniał, iż jest tylko kilka dni do walentynek. Odpowiedział, w jaki sposób możemy okazać swoją miłość do rodziców i bliskich, wzorując się na Matce Bożej, naszej przewodniczce.

Odbyło się również spotkanie z ojcem Tadeuszem Lizińczykiem – prowincjałem Zakonu Ojców Paulinów, który uświadomił nam, że dni rekolekcji to czas lekcji i nauk, kiedy uczymy się roztropności, mądrości ducha i stajemy się lepsi. Zwrócił też uwagę na wyjątkową rolę tabernakulum w kościele – to miejsce sakramentalnej obecności Chrystusa. Wspólne wykonywanie zadań w grupach zbliżyło uczestników, którzy w większości spotkali się tu po raz pierwszy. W tym wyjątkowym czasie nawiązały się bliskie przyjaźnie.

Będąc w Amerykańskiej Częstochowie, pamiętaliśmy, aby odwiedzić cmentarz znajdujący się nieopodal sanktuarium, gdzie spoczywa wielu zasłużonych Polaków. W najstarszym miejscu Częstochowy, w kaplicy, poznaliśmy historię powstania sanktuarium, a później, po odmówieniu Koronki do Bożego Miłosierdzia młodzież wraz z opiekunami i ojcem Michałem zapalili znicze przy grobach: prezesa CPSD Jana Woźniaka, wiceprezesa CPSD Janiny Igielskiej, dyrektora PSD im. gen. Kazimierza Pułaskiego na Brooklynie Andrzeja Popadiuka i majora Wincentego Knapczyka.

W tym bardzo bogatym programie nauczyciele i rodzice znaleźli czas, aby za swoje dzieci i uczniów odmówić różaniec w pięknym Ogrodzie Różańcowym.

Wzruszającym przeżyciem była wieczorna spowiedź święta oraz modlitwa różańcowa w przyziemnej

kaplicy św. Anny przy pięknej muzyce zespołu „Effatha”. Adoracja i ofiarowanie światła przypominają nam, że czas jest darem i własnością Boga, sprawiają też, że nasz czas zaczyna być błogosławiony i uporządkowany. Pełni głębokiej zadumy całą grupą udaliśmy się do dolnego kościoła, gdzie znajduje się kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej podpisana przez papieża Jana Pawła II. Na spotkaniu pojawił się ojciec Bartłomiej Marciniak, który opowiedział o swojej pięknej miłości do Matki Bożej. Swoją obecność uwieczniliśmy pamiątkowymi zdjęciami w tym szczególnym miejscu.

Drugi dzień rekolekcji rozpoczęliśmy bardzo wcześnie, bo już o godzinie 7:30, uczestnicząc w modlitwach porannych i uwielbieniu. W niedzielę zwiedziliśmy także muzeum, zakupiliśmy pamiątki i wspólnie uczestniczyliśmy we Mszy świętej w głównym kościele, podczas której udzielony został sakrament namaszczenia chorych. Na zakończenie tych dni skupienia otrzymaliśmy błogosławieństwo na drogę i specjalną kartkę „Duchowy Bukiet” z modlitwami, które możemy ofiarować za bliskie nam osoby. Na pamiątkę zrobiliśmy sobie grupowe zdjęcie.

Uczestnictwo w rekolekcjach zawsze budzi w nas nadzieję i otwiera serce na miłość Bożą, umacnia więzi z Chrystusem i Kościołem, a także pogłębia naszą wiarę poprzez modlitwę, śpiew i uwielbienie. | **A**



# „Śladami Polaków w Ameryce”. Wycieczka młodzieży ze szkół należących do Centrali Polskich Szkół Deksztalcających do Bostonu

*Sylvia Wadach-Kolczkowska*

Wycieczka to jedna z metod nauczania i wychowywania uczniów. Ułatwia poznanie rzeczy i zjawisk, wpływa na rozwój postrzegania, wyobraźni i myślenia, kształtuje i rozwija uczucia patriotyczne, społeczne, estetyczne, a jednocześnie buduje takie cechy charakteru, jak koleżeństwo, wytrwałość czy zaradność. Stwarza szansę na społeczną integrację i okazję do refleksji nad emocjami i relacjami międzyludzkimi. Łączy przyjemne z pożytecznym, czyli zabawę z nauką. Rozwija również talenty i pasje, uczy współzycia w grupie szkolnej.

2 grudnia 2023 roku o piątej rano grupa 40 uczniów klas 8–11 z czterdziestu polskich szkół ze stanów: New York, New Jersey, Pennsylvania, Connecticut, Florida wraz z nauczycielami: Marią Marchwiński, Ewą Zaluską, Anną Tracz, Pauliną Surowiec udała się na wycieczkę „Śladami Polaków w Ameryce” do Bostonu w stanie Massachusetts. Odbyła się ona w ramach projektu oraz otrzymanej dotacji z Instytutu Rozwoju Języka Polskiego im. św. Maksymiliana Marii Kolbego na wspieranie edukacji polonijnej i polskiej poza granicami Polski w ramach konkursu Naszej Fundacji na rzecz Wspierania i Rozwoju Szkół Polonijnych.

Po kilku godzinach jazdy uczniowie dotarli na Uniwersytet Harvarda. Zwiedzanie rozpoczęli od wspólnego zdjęcia przy pomniku Washington Elm, gdzie odbyła się pierwsza inspekcja Washingtona. Następnie udali się na spotkanie z polskimi naukowcami, wykładowcami i studentami Harvardu, które zorganizowała dr Natalia Banasik-Jemieliak, adiunkt w Zakładzie Metodologii Badań Psychologicznych Akademii Pedagogiki

Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie, kierowniczka zespołu badań nad językiem i humorem, przebywająca na stypendium Fulbrighta w Harvard University. Doktor Jemieliak opowiedziała o swojej pracy naukowej, badaniach i zajęciach ze studentami. Zapoznała też uczniów z innymi pracownikami uniwersytetu:

- Karoliną Bukowski – uczennicą z polskimi korzeniami, studentką ze Stanów Zjednoczonych uczącą się języka polskiego,
- Tomaszem Hen-Konarskim – naukowcem z Polski, Ukrainian Research Institute Harvard University, historykiem Instytutu Pamięci Narodowej,
- Adamem Śliwiakiem – pracownikiem naukowym postdoctoral Associate Massachusetts Institute of Technology,
- Idą Kożuchowską – warszawianką, studentką trzeciego roku Harvard University, na którym studiuje Matematykę Stosowaną i Biologię Komórek Macierzystych,
- Pawłem Bejmem – studentem Architektury Harvard School of Design,
- Dominikiem Kufflem – studentem drugiego roku doktoratu Fizyki Kwantowej i Neuromatematyki,
- Marcinem Magnusem – doktorem bioinformatyki zajmującym się komputerowymi modelami RNA.

Rozmowy były inspirujące i pouczające, młodzi ludzie zdobyli nową wiedzę z różnych dziedzin oraz mieli możliwość spotkać się z Polakami, którzy osiągnęli sukces. Z zainteresowaniem i zaangażowaniem zadawali wiele pytań.



Ważne było też to, że podczas wycieczki spędzali czas razem poza szkolnymi murami, co pozwoliło nawiązywać nowe przyjaźnie i relacje. Doświadczenia zbierane podczas podróży, zwiedzania, rozwiązywania problemów czy wspólnej zabawy sprzyjają budowaniu więzi. Kolejnym etapem było zwiedzanie historycznego Harvard Yard z pomnikiem Johna Harwarda, gdzie uczniowie zrobili sobie wspólne zdjęcie; zobaczyli także Widener Memorial Library i Harvard Hall. Spacerkiem po miasteczku studenckim doszli do największej jadalni na terenie kampusu Annenberg Hall, przeznaczonej tylko dla studentów pierwszego roku. Młodzi ludzie byli pod wielkim wrażeniem tego miejsca, ponieważ witraże, długie stoły i łukowaty sufit sprawiały, że łatwo mogli sobie siebie wyobrazić w Wielkiej Sali w Hogwarcie i połączyć się z czarodziejskim światem Harry'ego Pottera. Program wycieczki był bardzo napięty i zaraz po posiłku grupa znowu poddała się magii Bostonu i przeszła Freedom Trail, czyli najważniejszym szlakiem łączącym historię i architekturę starego i współczesnego Bostonu. Podczas spaceru przewodnik ciekawie opowiadał o historii miasta, organizował konkursy, w których młodzież chętnie uczestniczyła. Uczniowie mieli też okazję zadawać pytania przewodnikowi oraz możliwość wykazania się swoimi wiadomościami. Wszystkie informacje i rozmowy odbywały się w języku polskim. Po przejściu trasy mieli przerwę na zakup pamiątek i zrobienie zdjęć.

Po całym dniu zwiedzania wieczorem, około godziny 18:00 młodzież zawitała w progi Sobotniej Szkoły Języka Polskiego im. św. Jana Pawła II w Bostonie. Spotkała się tutaj z uczniami, nauczycielami, rodzicami tej placówki oraz przedstawicielami bostońskiej Polonii. Została powitana przez dyrektora szkoły Jana Kozaka, który po kilku serdecznych słowach zaprosił wszystkich na wspólną kolację. Po smacznym posiłku rozpoczęła się dyskoteka, na której DJ Konrad Kloczkowski wraz z kolegą rozbawili publiczność polskimi przebojami i znanymi amerykańskimi hitami. Impreza była przeplatana gramami i zabawami integracyjnymi. Spotkanie zaowocowało wymianą wielu kontaktów pomiędzy uczestnikami wycieczki a bostońską młodzieżą. Po kilku godzinach z wielkim żalem, ale w doskonałych humorach, wycieczkowicze pożegnali się z uczniami i całą społecznością polskiej szkoły w Bostonie i udali się do hotelu Hampton Inn.



3 grudnia, a więc kolejny dzień wycieczki rozpoczął się pysznym śniadaniem w hotelowej restauracji, a później grupa wyjechała w kierunku Plymouth, jednej z najstarszych miejscowości w Ameryce, gdzie przybyli pierwsi pielgrzymi. Przewodnik, pan Bogumił, opowiedział interesującą, a zarazem przejmującą historię pierwszych osadników przybyłych do Ameryki na statku Mayflower, który młodzież zwiedzała z wielkim zaciekwaniem. Obejrzała też Pomnik Pielgrzyma (Pilgrim Monument), miejsce, gdzie stanęli pielgrzymi po zejściu ze statku. Następnie udała się na zwiedzanie miasta Plymouth i muzeum Heritage Plymouth, pierwszej osady emigrantów. Jednym z ostatnich etapów tej pełnej atrakcji, choć bez wątpienia męczącej wędrówki był przejazd pod pomnik National Monument to the Forefathers. Po tak intensywnym i pełnym wrażeń zwiedzaniu głodni, zmęczeni i troszkę przemoczeni, ponieważ tego dnia padał deszcz, uczniowie udali się na wspólny posiłek oraz w drogę powrotną. Z bogatym bagażem doświadczeń, wiedzą i nowymi znajomościami wszyscy szczęśliwie powrócili do domów.

Uczniowie stwierdzili, że wycieczka była bardzo ciekawa i pełna przygód oraz bardzo dobrze zorganizowana i zaplanowana. Mogli w tak krótkim czasie zobaczyć i zwiedzić wiele interesujących miejsc oraz doznać wielu niezapomnianych wrażeń. Pamiętajmy, że wycieczka jest bogatą i niezwykle atrakcyjną formą procesu nauczania i uczenia się, wpisującą się w jeden z najważniejszych postulatów współczesnej edukacji – w aktywizację, czyli zaangażowanie ucznia w różne działania i procesy poznawcze, a jednocześnie nauczanie go odpowiedzialności za własny rozwój oraz nabywanie nowych doświadczeń. | A

# Wręczenie odznaczeń państwowych oraz Medali Komisji Edukacji Narodowej

*Aneta Matyszczyk*



**Aneta Matyszczyk** – nauczycielka w Polskiej Szkole Sobotniej im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki w Derby CT/USA. Rzecznik prasowy CPSD w NY.

*Zacną rzeczą jest uczyć się, lecz  
jeszcze zacniejszą – nauczać.  
Mark Twain*

Tradycyjnie już Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Nowym Jorku otworzył swoje drzwi przedstawicielom szkolnictwa polonijnego. 10 grudnia 2023 roku odbyła się uroczystość wręczenia Medali KEN.

Spotkanie rozpoczęła Prezes Centrali Polskich Szkół Doksztalających dr Dorota Andraka słowami: „Tutaj na obczyźnie ten szczególny czas świąteczny to czas podziękowań tym, którzy wypełniają swoją misję, ucząc języka polskiego, tradycji i kultury polskiej, to czas podziękowań tym, którzy wspierają nasze szkolnictwo polonijne, to czas podziękowań tym, którzy pielęgnują wśród swoich dzieci język polski i tożsamość narodową”.

Medale Komisji Edukacji Narodowej, będące najwyższym odznaczeniem przyznawanym przez ministra edukacji, przyznaje się obywatelom polskim mieszkającym poza granicami kraju, cudzoziemcom i innym osobom, którzy swoją działalnością przyczyniają się do promowania Polski za granicą i do rozwoju współpracy międzynarodowej w zakresie oświaty i wychowania. W tym roku odznaczenia za wyjątkowe zasługi otrzymało 29 osób: dyrektorzy, nauczyciele i działacze społeczni. Najwyższe wyróżnienia otrzymały Alicja Jachna

i Barbara Wawiórko, którym wicekonsul Stanisław Starnawski wręczył odznaczenia państwowe.

Serdecznie gratulujemy Prezes CPSD dr Dorocie Andracc, która została uhonorowana specjalną nagrodą podczas obchodów Narodowego Święta Niepodległości Polski, zorganizowanego przez Radnych Miasta Nowy Jork z Robertem Holdenem na czele.

O oprawę artystyczną spotkania zadbały Karolina Bernatowicz i Patrycja Posuszny, absolwentki szkół polonijnych. Przepiękne polskie kolędy i tradycyjne przełamanie się opłatkiem wprowadziły wszystkich gości w prawdziwie świąteczny nastrój.





Jeszcze raz gratulujemy wszystkim odznaczonym. Otrzymane wyróżnienia są wyrazem uznania dla Państwa wysiłku, osiągnięć i autorytetu zawodowego.

Podczas uroczystości prezes Dorota Andraka wręczyła obecnym dyrektorom szkół polonijnych czeki w ramach wsparcia szkolnictwa polonijnego. Fundacja na Rzecz Wspierania i Rozwoju Szkół Polonijnych przy Centrali Polskich Szkół Doksztalających od kilku lat przystępuje do konkursów ogłaszanych przez MEiN, Kancelarię Premiera, a w tym roku kalendarzowym wzięła udział w konkursie „Wspieranie edukacji polonijnej poza granicami Polski 2023”, który został ogłoszony przez Instytut Rozwoju Języka Polskiego im. św. Maksymiliana Marii Kolbego. FnRWiRSP przyznano środki w czterech kategoriach docelowych.

1. Zakup sprzętu komputerowego i multimedialnego.
2. Zakup wyposażenia sal lekcyjnych, np. tablic, ławek, krzeseł, biurtek, szafek, regałów, tablic informacyjnych.
3. Zakup materiałów do prowadzenia zajęć dydaktycznych, np. papieru, markerów, gąbek do białych tablic.
4. Dofinansowanie do czynszów oraz kosztów związanych z utrzymaniem szkoły, np. czynsz za wynajem, wydatki na środki czystości, opłata za sprzątanie pomieszczeń.

W ramach wsparcia szkolnictwa polonijnego 44 szkoły polonijne otrzymały 602 tysiące złotych. Gratulujemy! | **A**



# Wyjątkowy bal – Studniówka 2024

*Aneta Matyszczyk*

Studniówka to pierwszy w życiu młodego człowieka „dorosły bal”. To wieczór pełen magii, elegancji i radości. Podniosła atmosfera tego wydarzenia sprawia, że staje się ono niezapomnianym przeżyciem dla każdego abiturienta.

W sobotę 3 lutego w restauracji Leonard’s Palazzo w Great Neck, NY, odbył się bal maturalny, w którym wzięła udział rekordowa liczba uczestników – 707 osób, w tym 392 licealistów wraz z osobami towarzyszącymi z 26 szkół polonijnych oraz ze Szkoły Polskiej przy Konsulacie Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Nowym Jorku. Tradycyjnie, z godnością i elegancją 275 tegorocznych maturzystów z polonijnych szkół Wschodniego Wybrzeża Stanów Zjednoczonych zatańczyło poloneza do muzyki Wojciecha Kilara z filmu „Pan Tadeusz” Andrzeja Wajdy.

Zgromadzonych gości powitały Ewa Załusińska, prezes terenowa na stan NY i LI oraz Paulina Suro-wicz, prezes terenowa na stan NY. Szczególnie serdecznie przywitały przedstawicieli urzędów i organizacji: wicekonsula RP w Nowym Jorku Stanisława Starnawskiego, dyrektora PSFUK Krzysztofa Matyszczyka z małżonką, prezes i dyrektor wykonawczą Instytutu Józefa Piłsudskiego w NY dr Iwonę Korgę z mężem, Prezesa Fundacji Kościuszkowskiej Marka Skulimowskiego, Głównego Marszałka 87. Parady Pułaskiego w Nowym Jorku Piotra Praszkwicza z małżonką, Prezesa Stowarzyszenia Młodzieży Jakuba Staniewskiego, dyrektorów, nauczycieli i rodziców ze szkół polonijnych oraz tegorocznych maturzystów wraz z osobami towarzyszącymi.



Część oficjalną uroczystości rozpoczęła Prezes CPSD dr Dorota Andraka, która, kierując swoją wypowiedź do młodzieży, powiedziała, iż stanowi ona wspaniały dowód na to, że warto było posłać obecnych dzisiaj abiturientów do szkół polonijnych i zainwestować w ich edukację. „Wiedza o kulturze kraju znad Wisły, znajomość języka polskiego to przede wszystkim inwestycja w Waszą przyszłość. Pamiętajcie, że nauka w szkole polskiej otwiera Wam drogę do sukcesu w wielojęzycznym i wielokulturowym społeczeństwie amerykańskim” – dodała prezes Andraka.

W ramach podziękowań za poświęcony czas dyrektorzy szkół polonijnych oraz nauczyciele klas maturalnych zostali obdarowani kwiatami i szczerymi życzeniami.

Podziękowania dla nauczycieli i dyrektorów w imieniu wszystkich abiturientów przekazali uczniowie: Veronika Ludwiszewski i Oskar Matlak z Polskiej Szkoły Sobotniej przy parafii św. Cyryla i Metodego na Brooklynie, NY.

Natomiast do rodziców pięknymi słowami zwrócili się uczniowie: Zofia Gonzalez i Sonia Knapczyk z Polskiej Szkoły im. św. Jana Pawła II w Staten Island, NY.

Wyrazy podziękowania dla Prezes CPSD i Zarządu przekazali: Marcelina Domaradzka, Damian Mazewski z Polskiej Szkoły Doksztalczącej im. Karola Wojtyły w Linden, NJ.

Wspomnienia z Balu Maturalnego 2024 pozostaną na długo w pamięci wspierane zdjęciami i filmami z tego wyjątkowego wydarzenia.



Za wszystkich tegorocznych maturzystów trzymamy kciuki, życząc połamania pióra, optymizmu i dużo wiary we własne siły. „Bo zwyciężyć mogą Ci, co wierzą, że mogą” (Wergiliusz). Niech Wasza wiedza i dobre przygotowanie zaowocują wymarzonymi wynikami z egzaminu dojrzałości. Powodzenia! | A



# Osobowość Polonijna Roku im. Edyty Felsztyńskiej w Liverpoolu

*Bożena Krasoń*



**Bożena Krasoń** – Założycielka i Prezes Międzynarodowego Stowarzyszenia Polonijnego, Honorowy korespondent TVP Polonia. Współzałożycielka projektu Spotkania Polonijne. Pomysłodawczyni i projektantka medalu okolicznościowego „Promotor Polskość na Arenie Międzynarodowej”. Certyfikowana dietetyczka, promotorka zdrowia, trenerka osobista, mentorka, prelegentka, autorka ebooków. Współorganizatorka i uczestniczka wielu wydarzeń polonijnych.

Dziewiątego września 2023 roku odbyła się uroczysta gala konkursu Osobowość Polonijna Roku im. Edyty Felsztyńskiej w Liverpoolu. Poprzedzające ją dni nasi goście spędzili na zwiedzaniu miasta Liverpool oraz na wycieczce po Walii. Natomiast w piątek przed galą odbyło się integracyjne spotkanie Polonii.

Ogłoszenie wyników i wręczenie zwycięzcom konkursu statuetek, a wyróżnionym – medali i dyplomów, odbyła się w tym roku w historycznym Britannia Adelphi Hotel w Liverpoolu; gospodarzem uroczystości była organizacja polonijna Polskie Merseyside.

W gali wzięło udział ponad 120 gości z 11 krajów, wśród nich politycy, działacze polonijni, media, artyści, sponsorzy i darczyńcy.

Przygotowaliśmy bardzo bogaty i ciekawy program artystyczny. Obejmował część artystyczną, obiad oraz część oficjalną – wręczenie statuetek i medali. Na koniec podano tort i szampana otwieranego szablą.

Uroczystą imprezę uświetniło poruszające widowisko zespołu pieśni i tańca „Hałas” z Litwy pod kierunkiem Krystyny Wołejko. W strojach ludowych

wystąpiły także dzieci z Polskiej Szkoły im. Jana Pawła II w Liverpool, kierowanej przez dyrektor Edytę Ożarek. Na scenie pojawiła się również reprezentacja Związku Podhalan UK. Galę wzbogaciły występy artystów polonijnych z różnych krajów: Ursuli Rojek z Wiednia, Adriana Grandta z Niemiec, Krzysztofa Frymarkiewicza, rapera FRYTT z Norwegii, oraz Jakuba Wnorowskiego z Włoch.

Dzięki plebiscytowi „Osobowość Polonijna Roku im. Edyty Felsztyńskiej” poznajemy Polaków z różnych zakątków świata, którzy od wielu lat działają na rzecz osób polskiego pochodzenia mieszkających poza granicami ojczyzny. Celem konkursu jest uhonorowanie naszych rodaków, którzy swoją działalnością przyczynili się do rozpowszechniania dobrego imienia Polonii i Polski w świecie. Konkurs poza promocją aktywnych Polaków w społecznościach emigracyjnych ma również popularyzować polską kulturę i wspierać integrację organizacji czy wspólnot polonijnych.



Kapituła konkursu 30 maja 2023 roku w tajnym głosowaniu wyłoniła zwycięzców spośród prawidłowo zgłoszonych 27 kandydatów z 12 państw.

Laureatami III edycji konkursu Osobowość Polonijna Roku im. Edyty Felsztyńskiej zostali:

- Sabina i Irek Lemans z Kanady, prowadzący od lat Radio Polonia Winnipeg Manitoba,
- Adrian Marius Grandt z Niemiec,
- Jacek Gancarson ze Szwecji.

Wyróżnienia i medale otrzymali

Wyróżnienie Publiczności:

- Izabella Kostka z Włoch.

Wyróżnieni w konkursie:

- Krystyna Wołejko z Litwy,
- Aneta Nott Bower z Wielkiej Brytanii,
- Anna Klimaszewska-Golan z Niemiec,
- Katarzyna Chojnowska z Islandii,
- Sabina Palluch z Niemiec,
- Malwina Kukaj z Wielkiej Brytanii,
- Józef Zieliński z Niemiec,
- Kazimierz Chrapka z Kanady,
- Julian Gaborek z Austrii,
- Krzysztof Frymarkiewicz z Norwegii.

Organizatorem konkursu jest Międzynarodowe Stowarzyszenie Polonijne, którego reprezentantkami są między innymi Bożena Krasoń i Urszula Golda.

Za pracę dla Polonii i kreowanie pozytywnego wizerunku Polski organizatorki otrzymały z rąk Senatora



Rzeczypospolitej Polskiej Wojciecha Ziemniaka i Piotra Koperskiego z Biura Spraw Międzynarodowych i Unii Europejskiej medal pamiątkowy Senatu RP. Honorowy patronat nad konkursem objął Marszałek Senatu Rzeczypospolitej Polskiej prof. Tomasz Grodzki i TVP Polonia.

Wśród obecnych gości znaleźli się przedstawiciele polskiego parlamentu: Joanna Fabisiak, poseł na Sejm RP, senatorowie Paweł Arndt i Wojciech Ziemniak, Piotr Koperski reprezentujący Biuro Spraw Międzynarodowych i Unii Europejskiej oraz Konsul Generalny w Manchesterze Michał Mazurek Radosław Gromski.

Te coroczne spotkania dają nam okazję do przeżywania wielu wspaniałych chwil – zjeżdżają się wówczas Polacy z całego świata i razem tworzymy cudowną, bliską społeczność. | A





# PO SĄSIEDZKU





# 30-lecie Szkoły im. Marii Skłodowskiej-Curie w Tarpon Springs

*Aneta Budzinski, Lidia Wisz*

Rok 2023 był czasem szczególnym dla społeczności Polskiej Szkoły im. Marii Skłodowskiej-Curie w Tarpon Springs na Florydzie. Trzydzieści lat temu przy parafii St. Ignatius Catholic Church w Tarpon Springs powstała nasza polonijna szkoła, która uczy i wychowuje w duchu polskości dzieci i młodzież z rejonu Tampa Bay.

Świętowanie rozpoczęliśmy 14 października jubileuszowymi zabawami dla dzieci. Tego dnia Agnieszka Fisher, wychowawczyni klasy I, przygotowała prawdziwie bajkową uroczystość pasowania pierwszoklasistów na uczniów. Radosna atmosfera, wspólna zabawa oraz uwielbiane przez dzieci koło bębniarskie towarzyszyły uczniom przez cały dzień.

Tydzień później, 21 października, kontynuowaliśmy obchody jubileuszowe. Był to dzień pełen dobrych

emocji, radosnych i wzruszających spotkań, refleksji nad upływającym czasem, a także wspomnień o osobach, które zostawiły trwałe ślady w historii naszej polonijnej placówki edukacyjnej. Uroczystości rozpoczęliśmy spotkaniem z delegacją z Centrali Polskich Szkół Doksztalających w Nowym Jorku oraz z Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Waszyngtonie. Konsul Mikołaj Rychlik oraz nauczycielki Wioletta Jusińska i Renata Ochocka odwiedziły każdą klasę, czyniąc ten dzień niezapomnianym dla naszych uczniów.

Następnie wspólnie udaliśmy się do kościoła na Mszę Świętą celebrowaną przez proboszcza Polskiej Misji Miłosierdzia Bożego księdza Andrzeja Gorczycę. Podniosłość chwili podkreśliło uroczyste poświęcenie, a następnie przekazane uczniom nowego sztandaru szkoły.



Pasowanie na ucznia



Nowy sztandar szkoły. „Bóg, Honor, Ojczyzna, Nauka” – to hasło jest drogowskazem dla naszych uczniów



Poświęcenie sztandaru. Matka chrzestna sztandaru, Anna Slavov (Prezes Klubu Polonia, Inc.), oraz ojciec chrzestny Grzegorz Kapuściński (Prezes Stowarzyszenia Inżynierów Polsko-Amerykańskich na Florydzie) przekazują sztandar szkolnemu pocztowi sztandarowemu (Wojciech Wasiolek, Maya Świebocki i Liliana Kiczka). Ceremoniał uświetnił ppłk Piotr Nepelski, reprezentujący Wojsko Polskie stacjonujące w Mac Dill Air Force Base w Tampie

Sztandar został zaprojektowany przez uczniów szkoły wspólnie z nauczycielką Violetą Marchante. Jego przednia strona przedstawia dzieci otaczające naszą patronkę Marię Skłodowską-Curie. Jest ona pokazana w jasnych barwach symbolizujących myśl, ideę, przykład do naśladowania, inspirację, wzór polskości i dyscypliny naukowej. Natomiast na

rewersie znajduje się orzeł biały oraz dzieci otaczająca kulę ziemską.

Po mszy odbył się uroczysty bankiet w Klubie Polonia, Inc. w St. Petersburgu. Wśród gości nie zabrakło nikogo, komu nasza szkoła jest bliska sercu. Wspólnie mogliśmy świętować, wspominać z nostalgią to, co było, spojrzeć na szkołę współczesną i radośnie dziękować za 30 lat istnienia. Nasi uczniowie razem z nauczycielką Lidią Wisz przygotowali część artystyczną zatytułowaną „Szkolny Teleexpress”. Swoimi występami skłonili publiczność do oklasków i wzruszeń. Zaśpiewana przez uczennice Olivię Marecką i Zosię Budzińską piosenka Marka Grechuty „Ojczyzna” u niejednego z gości wywołała tęsknotę za krajem ojczystym. Wychowawczynie klasy VII Maria Powroźnik z dumą odczytała historię naszej szkoły, spisaną przez pierwszego dyrektora Jerzego Szwejkowskiego.

[...] Zajęcia rozpoczęły się 15 lutego 1993 roku. Myśl o stworzeniu szkoły podsunęła pani Agnieszka Bąk – jedna z mam mających w tym czasie dzieci w wieku przedszkolnym. Resztę starań w tym kierunku poczyniła pani Wanda Orzeł. Sponsorem, który udzielił szkole finansowego wsparcia, był Klub Polonia, Inc., St. Petersburg. Na początku zajęcia odbywały się w różnych lokalizacjach. Kres szkolnej tułaczce położyła zgoda księdza prałata Joseph A. Pellegrino, proboszcza parafii St. Ignatius of Antioch Roman Catholic Church w Tarpon Springs, na korzystanie z klas w parafialnej szkole [...].

Kolejnym punktem programu były przemówienia gości honorowych oraz wręczenie dyplomów. Konsul Rzeczypospolitej Polskiej Mikołaj Rychlik złożył na ręce dyrektora Adrianny Gierlak flagę Polski od Prezydenta RP Andrzeja Dudy. Uhonorował również Violetę Marchante za jej wieloletnią działalność na rzecz tutejszej Polonii. Z kolei przedstawiciel Wojska Polskiego stacjonującego w bazie Mac Dill Air Force Base w Tampie, komandor porucznik Hubert Mróz przekazał pani dyrektor gratulacje oraz złożył podziękowania Anecie Budzińskiej, która piastowała funkcję dyrektora szkoły przez ostatnich kilka lat oraz koordynowała uroczystości jubileuszowe. Następnie Wioletta Jusińska oraz Renata Ochocka odznaczyły nauczycieli dyplomami Prezesa CPSD.

Po części oficjalnej przyszedł czas na pyszny tort. Wszyscy goście wspólnie odśpiewali 100 lat naszej szkole, a urodzinowe świece zostały zdmuchnięte przez jedną z naszych najmłodszych uczennic Arielkę Zak!



100 lat Polska Szkoła w Tarpon Springs!

Chcemy być szkołą radosną, w której uczniowie chętnie przebywają, i otwartą na potrzeby środowisk polonijnych w rejonie Tampa Bay. Jedną z naszych uczennic, Maya Świebocki, tak napisała o atmosferze panującej w naszej szkole:

Czy lubię chodzić do polskiej szkoły?

Dobre pytanie. Tak, lubię i jest ku temu wiele powodów. Polska szkoła pomaga mi uczyć się języka moich rodziców. Mam rodzinę w Polsce, więc dzięki nauce języka polskiego mogę się z nimi swobodnie porozumiewać. Poznałam tu wiele fajnych koleżanek. Mimo że zajęcia odbywają się w sobotę, nie przeszkadza mi to aż tak bardzo. Panie w szkole też są bardzo fajne. Dzięki temu atmosfera jest super.

Zapraszamy na naszą stronę internetową: [www.polskaszkolamsc.com](http://www.polskaszkolamsc.com) w celu bliższego zapoznania się z naszą działalnością. |A



Wizyta delegacji z Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej oraz Centrali Polskich Szkół Doksztalujących



K. Wierzyński z tłumaczką A. Zagórską (fot. NAC)

# HISTORIA – TERAŹNIEJSZOŚĆ

---



K. Wierzyński z tłumaczem M.J. Heinzem (fot. NAC)



K. Wierzyński na londyńskiej ulicy (fot. NAC)

# Kazimierz Wierzyński. Polak z wyboru. Poeta z potrzeby serca. Emigrant z konieczności

Barbara Kosmowska

## CZĘŚĆ I MIŁOŚĆ, ŚLIWKI I GORZKIE MARCEPANY

Minęło 55 lat od chwili, gdy na zawsze zamilkł „sej-smograf zapisujący dolę narodu”, jak nazwał Zbigniew Herbert swego starszego kolegę po piórze – Kazimierza Wierzyńskiego. 13 lutego 1969 roku w Londynie odszedł z poetyckiej służby jeden z najbardziej znanych poetów dwudziestolecia międzywojennego. Zasłużony w walce o wolną Polskę skamandryta, wielbiciel ojczyzny, sportu i dobrego wina. Człowiek, który głosząc w debiutanckich strofach frenetyczną radość życia, nigdy nie zrezygnował z patriotycznej powinności dyskursu o wolności tragicznej, jaka przypadła w historycznych dziejach jego rodakom. Jakże innej od tej, o którą walczył już potem swym piórem poza granicami kraju.

Nic więc dziwnego, że za sprawą Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej obchodzimy właśnie teraz rok Kazimierza Wierzyńskiego. Ten piękny patronat jest nie tylko ukłonem dla talentu autora „Kurhanów”, to także uznanie skierowane do wszystkich twórczych Polaków, którzy musieli opuścić ojczyznę w czasach, gdy jej wolność, jak mawia poeta, wciąż była „tragiczna”.

Ale wróćmy do momentu, gdy dopiero rozpoczęły się losy przyszłego wirtuoza codzienności.

Urodził się w Drohobyczu 27 sierpnia 1894 roku. Gdy miał 19 lat jego rodzina zmieniła nazwisko z Wirstlein na Wierzyński. To nim sygnował wszystkie swe późniejsze utwory. Wcześniej, jak sam pisze w „Pamiętniku poety”, wychowała go prowincja:

Barbara Kosmowska – dr filologii polskiej, literaturoznawczyni, pisarka, laureatka wielu ogólnopolskich nagród za twórczość dla dzieci i młodzieży. Jej książki znalazły się w kanonie lektur szkolnych w Polsce i Ukrainie.



K. Wierzyński (fot. NAC)



Bał środowiska literackiego w Warszawie (fot. NAC)

[...] wzbudziło to we mnie sentyment do Stryja, Drohobycza, Sambora i Chyrowa, do tych małych miast i miasteczek, między którymi krążyłem do 18 roku życia. Jako syn emerytowanego wówczas urzędnika kolejowego najlepiej czułem się w okolicach dworca, skąd – jak mi się zdawało – wylatują drogi w szeroki świat lub nadciągają smutki i tęsknoty – wspominał z nostalgią.

Wiedział, kim pragnie zostać. Zdał maturę w stryjańskim liceum i na krakowskim uniwersytecie podjął aż trzy kierunki studiów: filologię polską, romańską i filozofię. Kontynuował zainteresowania filozofią na

Uniwersytecie w Wiedniu, gdzie dodatkowo uczęszczał na slawistykę i germanistykę. Równocześnie pociągała go już wówczas działalność konspiracyjna i niepodległościowa, o czym świadczy przynależność do Drużyn Sokolich. W tym okresie zadebiutował. Być może w 1912 roku wierszem „Niech żyje życie” drukowanym w miesięczniku „Brzask”, ale też debiut mógł mieć miejsce na łamach drohobyckiej jednodniówki, gdzie ukazał się jego utwór „Hej, kiedyż, kiedyż”.

Na prawdziwą eksplozję talentu poety musimy jednak poczekać, bo właśnie wybucha I wojna światowa i nasz przyszły skamandryta trafia z armii austriackiej do rosyjskiej niewoli. Tam powiększa kolekcję znajomości języków obcych o język wroga i ulega fascynacji poezją rosyjskiego symbolisty – Aleksandra Błoka. Po udanej ucieczce z Riazania, miejsca przetrzymywania jeńców, dociera do Kijowa i wstępuje do konspiracyjnej Polskiej Organizacji Wojskowej, a już latem 1918 roku dociera do Warszawy i obejmuje stanowisko korektora w redakcji „Gazety Warszawskiej”.

I to jest ten przełomowy moment, gdy entuzjastyczny, pełen twórczego zapału młodzieniec po raz pierwszy, poza ulubioną prowincją, odnajduje swoje miejsce. Najpewniej staje się to w kawiarni „Pod Picadorem”, gdzie spotyka niemal całe artystyczne środowisko miasta. To tam dzięki współpracy z pismem „Pro Arte et Studio” poznaje m.in. Marię Pawlikowską-Jasnorzewską

i Kazimierę Iłłakowiczównę. Także poetów: Juliana Tuwima, Antoniego Słonimskiego, Jarosława Iwaszkiewicza i Jana Lechonia, z którym, podobnie jak z Józefem Wittlinem, zwiąże go wieloletnia serdeczna przyjaźń i wspólne emigranckie doświadczenie.

Ale zanim to nastąpi, w roku 1919 ukazuje się debiutancki tomik Wierzyńskiego „Wiosna i wino” i nikt już nie ma wątpliwości, że właśnie zabrzmiał w polskiej poezji kolejny młody głos nowego pokolenia. Głos odrodzonej ojczyzny, manifestujący radość i świeżość. Promujący ekstazę i euforię, w których najpełniej

wyrażało się ówczesne skamandryckie artystostwo. Zachwyty wolnością, młodością i niezmiernymi możliwościami na chwilę przycicha, gdy w 1920 roku podczas wojny bolszewickiej Wierzyński obejmuje stanowisko oficera do spraw propagandy w Biurze Prasowym Naczelnego Dowództwa. Po demobilizacji, już wolny, wyrusza z bratem Bronisławem w półroczną podróż po Europie, zatrzymując się na dłużej w Szwajcarii, a potem we Francji. To tam powstaje cykl „Wielka Niedźwiedzica”, w którym wcześniejsze, młodzieńcze uniesienia piewcy optymizmu ustępują poważniejszej poetyckiej refleksji.

Rok 1923 przynosi kolejne ważne zmiany w prywatnym życiu poety. Spotkanie w teatrze z Bronisławą Koyałowicz, aktorką i wdową po Aleksandrze Rodmuncie, również scenicznym artyście, kończy się ślubem pary, która w zakopiańskiej willi „Borek” rozpoczyna weselnym przyjęciem wspólną przyszłość.

Nie jest to pierwsza wielka miłość Wierzyńskiego. Wcześniej swoimi uczuciami darzył Zosię Berwidównę, pod której oknami w Stryju przechadzał się jako sztubak, goniony przez matkę ukochanej, szukającej dla córki lepszej partii niż syn zubożałego kolejarza. Nie uniknął też miłosnych uniesień podczas niewoli w Riazaniu, gdzie jego sercem zawładnęła rosyjska piękność, Jelna Jestafowna Masłowa, która niedługo po ucieczce Wierzyńskiego odebrała sobie życie. Sam, jak przystało na klasycznego bon vivanta, również łamał serca pensjonarek, czytając na pięterku w „Małej Ziemiańskiej” swe gorące erotyki.

Ale to właśnie z Bronisławą, nazywaną pieśczołliwie Brysią, stworzył pierwszy trwały związek. Wprawdzie nie jedyny, ale nawet wtedy, gdy już jako była żona Wierzyńskiego po raz kolejny poślubiła jednego z bogatszych przedsiębiorców, poeta wciąż chętnie odwiedzał jej salon. Bywał tam ze swoją drugą żoną, zauroczony intelektualnym, a bardziej może artystycznym życiem nowego domu dawnej ukochanej.

Początki małżeństwa upływały Wierzyńskim na zdobywaniu niezbędnych środków do życia. Skromne honoraria za utwory nie wystarczały. Jednak Kazimierz Grossman, znany wówczas dyrektor banku i wielbiciel poezji skamandryty sprawił, że dzięki jego wsparciu młode małżeństwo mogło zamieszkać w Warszawie na Hożej.

Zachwycony luksusowym jak na tamte czasy mieszkaniem, właśnie w nim rozpoczął pracę nad jednym z najważniejszych tomów w swej twórczości – „Laur olimpijski” stał się nie tylko wyrazem nieskrywanej

sympatii dla sportu jako dziedziny pięknych zmagających współczesny poecie prometeizm. Pozostawał również w zgodzie z osobistym przekonaniem Wierzyńskiego, czym tak naprawdę jest sport. A był dla artysty rodzajem nowoczesnego bohaterstwa, neoromantycznym zrywem i szkołą charakterów. Filarem „idealizmu, bezinteresowności i ofiar”.

Zapewne dlatego, z racji ogromnego zaangażowania poety prowadzony przez niego od 1926 roku „Przegląd Sportowy” zaczął przeżywać lata rozkwitu, stając się jednym z najważniejszych czasopism na arenie międzynarodowej.

W Polsce czytali go wszyscy: amatorzy, zawodnicy wyczynowi i całe rzesze kibiców. Rola Wierzyńskiego w popularyzacji idei sportu, już wówczas doceniana, wciąż zasługuje na uwagę jego biografów. Tak bywa, gdy do głosu dochodzi miłośnik fizycznej i umysłowej tężyzny. Światły poeta, który sam nie stronił od sportowych wyczynów. Nic dziwnego, że w roku 1928 podczas igrzysk w Amsterdamie Wierzyński został zwycięzcą konkursu poetyckiego, co stało się początkiem jego ogromnej sławy na całym świecie.

W 1935 roku oddaje pismo w ręce kolegi, ale pozostanie do końca życia wierny swym sportowym związkom, przyjaźniom i pasjom.

Publicysta Jan Bielatowicz doskonale to ujął w jednej ze swoich wypowiedzi: „Nazwisko Wierzyńskiego wpłynęło na usta mas” – pisał. – „I tych, co go czytali, i tych, co nigdy o nim nie słyszeli. Stał się bożyszczem chłopców biegających za piłką po zielonej murawie, wiosłujących po Wiśle i jej dopływach, gonących się z wiatrem po pylnych drogach”<sup>1</sup>.

Czas pogodnej niefrasobliwości w życiu Wierzyńskiego, tak dobrze czytelnikom znanej choćby z wiersza „Filozofia” z tomu „Wróble na dachu”, powoli mija.

Jeszcze niedawno pisał:

[...]

Dziś drugi raz się urodziłem,

Sylabizuję: a, b, c,

Na śliwki chodzę, puszczam bańki

I marcepanów mi się chce [...]

I równie niedawno odnosił kolejne sukcesy. To jako redaktor „Przeglądu Sportowego”, to jako odznaczony złotym medalem zwycięzca wspomnianego Olimpijskiego Konkursu Sztuki i Literatury. Zdąży jeszcze przed wybuchem kolejnej wojny zasiąść w gronie

<sup>1</sup> K. Szujecki, *Młody Wierzyński – biografia przedwojenna (sportowa)*, Warszawa 2020, s. 40.



K. Wierzyński wygłasza przemówienie jako nowy członek Polskiej Akademii Literatury (fot. NAC)

wybrańców Polskiej Akademii Literatury. Ale jak pisze w poświęconej poecie biografii Wojciech Wencel, już nie śliwki i marcepany będą z zachwytem opiewane<sup>2</sup>.

Śmierć Józefa Piłsudskiego, od dawna podziwianego i wywierającego ogromny wpływ na poetę, przyniesie gorzki i bolesny testament Marszałka wyłożony w wierszu „Skazuję was na wielkość”.

Jeśli to będzie szatan – będzie sprawiedliwy,  
Jeśli anioł – miecz włożę do ręki cheruba.  
Konie moje, zadrzyjcie! Wysoki i mściwy,  
Skazuję was na wielkość. Bez niej zewsząd zguba.

W ten sposób zarówno w życiu poetyckim, jak i prywatnym Kazimierza Wierzyńskiego skamandrycka pochwała entuzjazmu przeobraża się w bolesną refleksję historyzoficzną. Ton dramatyizmu związany ze zbliżającą się kolejną wojną na zawsze będzie obecny w twórczości poety, który dotąd „zielono miał w głowie”.

Nie ma już mieszkania na Hożej z ukochanym pekińczykiem i tłumem znanych gości. Nie ma uroczej Brysi – żony. Jej miejsce zajmuje Halina, pieszczotliwie nazywana przez Mistrza Halszką, i to ona stanie się nieodłączną towarzyszką poety do końca jego życia.

Początkowo, jak pisze Wojciech Wencel, małżeństwo lekceważy pogłoski o nadchodzącej wojnie, ale powrót z wakacji spędzonych nad Bałtykiem i w majątku Śnieżyce uświadamia obojgu groźną sytuację.

Ten moment, gdy oboje wsiadają do samochodu męża Brysi, by uciec z Warszawy, stanie się początkiem podróży, z której nie ma powrotu do Polski. Bo żadna ze stron – ani wierny swym poglądom poeta, ani „nowa” Polska z komunistycznym ładem – na taką ewentualność nie wyrażą zgody...

## CZĘŚĆ II CIERPIĘ. NIE WRACAM

Gdy 17 września 1939 roku Armia Czerwona wkraça do Polski, Kazimierz i Halina Wierzyńscy dzięki uprzejmości Mariana Hemara przekraczają z nim rumuńską granicę.

Ich celem są Stany Zjednoczone, ale droga do nich prowadzi przez piękne miejsca Europy. Zatrzymują się we Francji, Portugalii. Dopiero potem trafiają do Brazylii. W Ameryce Północnej zjawiają się w 1941 roku i pozostają tam przez ponad dwie dekady.

Pomimo dramatyizmu życiowej sytuacji, poczucia wyobcowania, które początkowo towarzyszy poecie, jego wrodzony optymizm i niezwykła aktywność stają się w nowej rzeczywistości doskonałym antidotum na tułaczy ból. Szybko nawiązuje współpracę z „Tygodniowym Przeglądem Literackiego Koła Pisarzy z Polski”, zajmując się jego redakcją oraz z „Tygodnikiem Polskim w Nowym Jorku”. Poświęca swój czas także „Wiadomościom”. Poznaje sekcję Radia Wolna Europa i ludzi skupionych wokół Głosu Ameryki.

<sup>2</sup> W. Wencel, *Wierzyński. Sens ponad klęską*, Kraków 2020, Instytut Literatury.



Nie jest już sam, jest znowu w Polsce, którą kocha i o którą całe życie walczył. Po sąsiedzku mieszka ukochany Lechoń. Jest i Tuwim, i Wittlin. Jest Czermański. Ale pomimo tak doskonałej poetyckiej reprezentacji nie uda się już stworzyć amerykańskiej „Małej Ziemiańskiej”. Zbyt wiele emigracyjnych ciężarów i traum przywieźli tu z sobą polscy uchodźcy. Złe wieści też ich nie omijają.

Kazimierz Wierzyński musi uporać się z żalobą po bliskich. W czasie wojny giną jego obaj bracia i ich dzieci. Umierają rodzice. Była żona, z którą pozostał w szczerzej przyjaźni, ginie w Auschwitz. Zgubiła ją nieostrożność, gdy wezwała do swego mieszkania w Nicei weterynarza. Zamiast zająć się chorym pekińczykiem, ulubieńcem pani domu, wezwał gestapo, gdy zauważył ogromny brylant na jej palcu. Do obozu trafiła z racji żydowskiego pochodzenia i tam została zamordowana.

Wieści z kraju mocno pogłębiły ciężką Wierzyńskiemu niemoc twórczą. Mimo to pisał. Był świadom, że jego utwory nie przekroczą legalnie granic ojczyzny. I nie zachwycą tych, dla których były pisane.

Na szczęście sprawy codzienne zaczynają układać się pomyślniej. Po dłuższym okresie mieszkania w ciasnym pokoju polskiego konsulatu Wierzyńscy korzystają z zaproszenia zamożnego przyjaciela i przeprowadzają się do jego dużego domu. Poeta nie ustaje w poszukiwaniach nowych kontaktów i możliwości. Przez jakiś czas z powodzeniem odnajduje się w pracach Instytutu Piłsudskiego. A gdy sytuacja materialna tylko na to pozwoliła, oboje przenoszą się na piękną prowincję, zajmując osiemnastowieczny dom w Sag Harbor na Long Island.

Czy to właśnie będzie Drohobycz poety? Być może tak, bo nie brak w zbiorach „Korzec maku” i „Siedem podków” poetyckich aluzji do symbolicznych sensów domu, osiedlenia i osobistej przestrzeni, tak mocno eksponowanych w prozie Brunona Schulza, drohobyckiego „sąsiada” Wierzyńskiego.

Siedem podków, symbol szczęścia i pomyślności, poeta osobiście umieścił na frontowej ścianie, być może właśnie w taki sposób oznaczając swój dom na nieswojej ziemi.

Powodów do radości znajduje więcej. Halszka, uroczą i zaradną, dba o poetę. Jest doskonałą gospodynią. Osobą pogodną i stwarzającą mężowi idealne warunki do twórczej pracy.

On sam, poza pisaniem, prowadzi bogate życie towarzyskie. Lubi ludzi. Swoich gości oprowadza po skromnym miasteczku, szczególnie chętnie

zatrzymując się przy słynącej z doskonałych trunków winiarni. Czerwone wino podawane do lunchu, który zastępuje mu teraz polski obiad, jest jedną z niewielu tych dawnych atrakcji opiewanych w skamandryckich wierszach.

Spacery po okolicy, zwłaszcza odwiedzanie sekretnego miejsca nad brzegiem oceanu, z którego droga do Polski jest najkrótsza, stają się nowym zwyczajem, a być może nawet przyzwyczajeniem usypiającym nostalgii. Ona jedna pozostaje niezmienna i jeszcze bardziej cementuje wyjątkowo piękną emigracyjną przyjaźń, która łączy Wierzyńskiego z Janem Lechoniem. Ta relacja powinna doczekać się osobnej opowieści, do czego zachęca miara talentów obu jej bohaterów. I miara ich wzajemnego przywiązania.

Wierzyński, wielokrotnie już doświadczony traumą pożegnań z bliskimi, będzie musiał jeszcze raz rozprawić się z utratą serdecznej osoby. Jest świadomy choroby Lechonia, a mimo to nie ochroni wybitnego kolegi przed samobójczym skokiem z hotelowego okna na dwunastym piętrze.

Ta śmierć zamknie jeden z piękniejszych rozdziałów polskiej poezji i trudno myśleć o niej inaczej niż jak o akcie sprzeciwu wobec ojczyzny ogarniętej tragiczną wolnością.

„Moja prywatna Ameryka”, zbiór esejów, które powstaną w trakcie pobytu na Sag Harbor, ale także już po opuszczeniu Stanów Zjednoczonych, jest bez wątpienia wyrazem wdzięczności dla miejsca, które okazało się gościnne i życzliwe pocie. Ale to także skromna próba analizy porównawczej krajów ideologicznie różnych, dająca publiczności okazję do wyrażenia krytyki systemu, z którym nigdy się nie zgodził.

[...] Ameryka leżąca na wydmuchu świata – pisał – stała się jego centrum. Przebyła ogromną drogę ewolucyjnych przemian, jakich nie dokonała nigdzie żadna rewolucja. Dała swojej ludności największą na świecie swobodę i największy na świecie dobrobyt. Przez ten czas materializm historyczny, zapatrzony w swoją teorię, nie spojrział nawet na rzeczywistość. Nie drgnął w najmniejszym szczególe, przechował się nietykalny jak tabu do dni dzisiejszych. Konformizm bywa trwalszy niż totemy murzyńskie<sup>3</sup>.

Te gorzkie słowa utrudzonego tułacza wpisują się także w jego odmowę powrotu do Polski – już w Londynie tłumaczył, dlaczego nie skorzysta ze spóźnionego zaproszenia polskich władz:

<sup>3</sup>Z. Marcinów, *Prywatna Ameryka Wierzyńskiego*, Katowice 2016, Uniwersytet Śląski, s. 69.

Istnieje cały obszar do-  
brodziejstw, które odjęto  
naszemu narodowi i bez  
których los jego napawa  
nas coraz boleśniejszą  
troską – wyjaśniał, mó-  
wiąc o sobie, o Lechoni, o  
innych. – Upomnieć  
się o nie mogą tylko lu-  
dzie żyjący poza grani-  
cami tyranii. Nikt nam nie  
dawał do tego mandatu  
poza naszym sumieniem  
i naszą miłością dale-  
kiego Kraju. Gdybyśmy  
teraz zamilkli, gdybyśmy  
zaparli się naszego sumie-  
nia, naszych ojców, naszej  
ziemi i naszego narodu,  
gdybyśmy wrócili, na  
całym świecie zapanowa-  
łyby głusza o utraconej  
wolności Polski. Za na-  
ród nasz przemawiałaby  
tylko Moskwa. Żądała-  
by potępienia przyci-  
ociół jako zdrajców, a zdraj-  
ców mianowałaby przy-  
ciociłmi, dyktowałaby  
hymny dla zbrodniarzy,  
których kazałaby czcić  
jako oswobodzicieli. Sza-  
moczący się w tym ucisku  
niepodbity duch polski  
znalazłby się zupełnie  
osamotniony. Dlatego nie wracam<sup>4</sup>.

Kiedy umarł, pięknie żegnał go kolega Józef Wittlin, nazywany przez Wierzyńskiego Józikiem:

Nie było w nim zgody na to, co się dzieje na świecie, a zwłaszcza w dzisiejszej Polsce, nie było w nim rezygnacji będącej podobno mądrością, ale częściej cechą starczego zubożenia. Nie chciał Wierzyński pogodzić się z porządkiem, a raczej z nieporządkiem tego świata. [...] Nie uciekał [...] od swego czasu, lecz zawsze odważnie wychodził mu naprzeciw i maszerował rześkim krokiem, jak



niestrudzony wędrowiec, wśród nieprzyjaznych wichrów i kurzawy, oslepiającej szeroko otwarte oczy<sup>5</sup>.

To Wittlin. A czytelnicy? Pozostaje nam radość, że ten wybitny, światowej rangi poeta i rozkoszny *bon vivant* – wreszcie powrócił. Przed nim pojawił się w kraju odbijany na powielaczach i nielegalnie drukowany „Czarny Polonez”, jedna z najważniejszych książek drugiego obiegu. A potem odzyskaliśmy samego Kazimierza Wierzyńskiego.

Wiosną 1978 roku jego prochy przywieziono do Polski i złożono w Alei Zasłużonych na warszawskich Powązkach. | A

<sup>4</sup> W. Wencel, za: E. Tropke, *Kazimierz Wierzyński – poeta niezłomny i przedwojenny bon vivant* [w:] <https://instytutliteratury.eu/2023/03/24/kazimierz-wierzynski-poeta-niezlomny-i-przedwojenny-bon-vivant/> (dostęp: 14.12.2023).

<sup>5</sup> Józef Wittlin, *Na pożegnanie Wierzyńskiego*, „Kultura” 1969, nr 4/259, s. 5-6.



# MAM PROBLEM...

---



# Listy do psychologa

Barbara Kosmowska

*Dzień dobry!*

*Wiem, że mogę tu napisać, co mnie niepokoi i dostać od Pani jakąś dobrą radę. Jeśli rzeczywiście tak jest, będę bardzo wdzięczna za pomoc, choć myślę, że trudno będzie pomóc takiej osobie jak ja. Bo takich jak ja nawet w naszej klasie jest wiele, ale mam wrażenie, że tylko w mojej rodzinie dzieje się tyle zła.*

*Mam z tym kłopot. Od czasu, kiedy rodzice przestali przede mną ukrywać, że się rozwodzą, nasze życie zamieniło się w piekło. Wcześniej pilnowali swoich tajemnic, ale teraz już się tylko awanturują, nawet wzajemnie rzucają w siebie różnymi przedmiotami i każde z nich próbuje mnie przeciągnąć na swoją stronę. A kiedy się przed tym bronię, są na mnie oboje obrażeni.*

*Z tego, co mówią koleżanki, w ich domach to też są podobne problemy, jednak niektórzy dorośli potrafią oszczędzać swoje dzieci. Próbują być dla siebie mili i zapewnijają, że wszystko się ułoży. Gdybym choć raz usłyszała takie słowa, pewnie jakoś bym sobie wytłumaczyła, że najgorsze minie i będzie już lepiej. Ale u nas z dnia na dzień jest tylko coraz gorzej!*

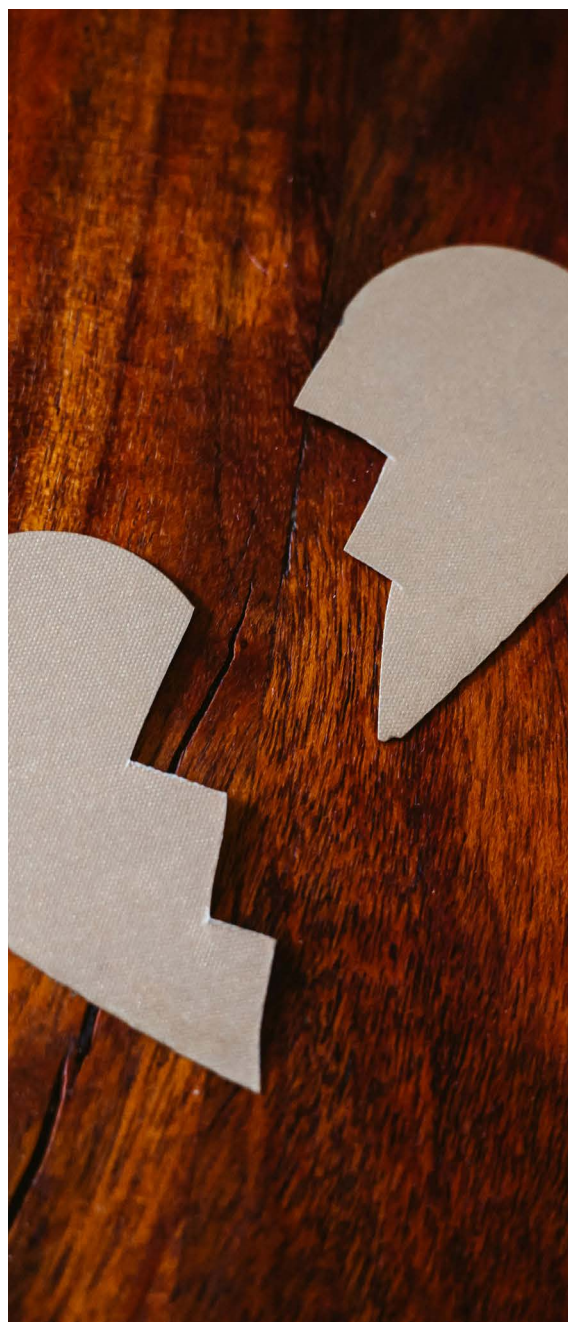
*Mamy małe mieszkanie. Wszystko widzę i słyszę. Rodzicom to nie przeszkadza. A nawet czuję, że jestem im potrzebna do tych kłótni i nienawiści! Bo kiedy poprosiłam o zgodę na weekend u mojej przyjaciółki, powiedzieli, że nie będę nocować poza domem, bo wokół pełno patologii. A mnie się wydaje, że w naszym bloku to właśnie my jesteśmy patorodziną. I się tego bardzo wstydzę.*

*Próbowałam prosić mamę i tatę, aby mnie nie dręczyli swoim rozwodem. I jak ich proszę, słyszę, że jestem niewdzięczna, bo każde z nich mnie kocha, a ja tego nie doceniam.*

*Chcę tylko się wyspać i robić swoje. Ale to niemożliwe w mieszkaniu, gdzie bez przerwy dochodzi do rękoczynów, krzyku i łez.*

*Co mam zrobić, żeby rodzice przestali się rozwodzić także ze mną? Bardzo Panią proszę o kilka rad!*

*Przestraszona*



# Analiza psychologiczna

Wioletta Tuszyńska-Bogucka



**Wioletta Tuszyńska-Bogucka** – dr hab. psychologii. Absolwentka UMCS w Lublinie, zawodowo związana z Lubelską Akademią WSEI. Zajmuje się badaniami nad funkcjonowaniem rodziny i jednostki w zdrowiu i chorobie, nad współczesnymi przemianami stylu życia oraz optymalizacją funkcjonowania w sytuacjach obciążających.

*Droga Przestraszona,*  
co roku na całym świecie rozwodzi się bardzo wiele par. W USA na przykład wskaźnik rozwodów utrzymuje się na poziomie około 40% (<https://www.cdc.gov/nchs/fastats/marriage-divorce.htm>). W Europie najczęściej rozwodzą się mieszkańcy krajów skandynawskich (<https://akademiarozstania.pl/przyczyny-rozwodow-statystyki-i-najczestsze-powody-rozpadu-malzenstwa/>). Na marginesie dodam, że według danych GUS w 2021 roku w Polsce rozwiodło się ponad 30 tysięcy par (<https://stat.gov.pl/>).

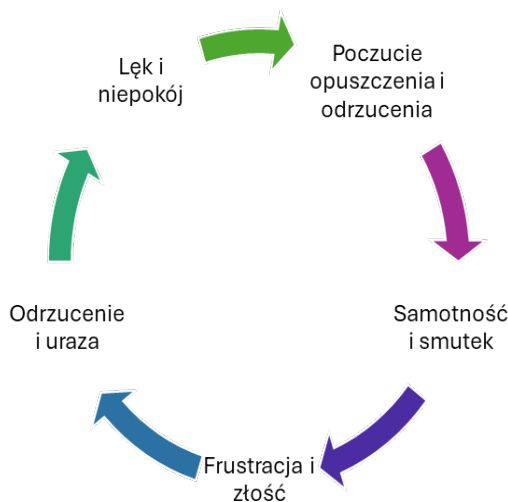
To dużo, prawda? Oznacza to, że co roku mnóstwo młodych osób jest w Twojej sytuacji i czuje to, co Ty, w zasadzie niezależnie od miejsca zamieszkania. To, o czym piszesz i jak to piszesz, jest bardzo, bardzo smutne. I naprawdę wcale Ci się nie dziwię, że jesteś przestraszona – ja na Twoim miejscu też pewnie bym była... Przestraszona, ale też zawiedziona, przemęczona i smutna. Czy wiesz, że rozwód znajduje się na drugim miejscu najbardziej stresujących wydarzeń, jakie mogą spotkać człowieka? Jest to tak zwana sytuacja krytyczna, czyli jedno z najtrudniejszych przeżyć, jakie napotyka człowiek (Lewicka, 2021; Popek, 2016). Zazwyczaj poprzedzają go konflikty i awantury domowe, gdy zaś już się dokona, wszyscy skazani są na życie w odmiennych warunkach – braku bliskiej bądź bliskich dotąd osób (Lewicka, 2021).

Na pewno myślisz i zastanawiasz się, dlaczego osoby, które przecież kochały się i żyły kiedyś zgodnie ze sobą, podejmują taką decyzję. Wyjaśniając to, spełnię także twoją prośbę i tak, jak chciałaś, dam Ci kilka rad.

**Czasami tak się po prostu dzieje i trzeba to zaakceptować.** To oczywiste, że rozwód Twoich rodziców Ci się nie podoba. Każdy chciałby mieć taką prawdziwą rodzinę, z mamą i tatą. Czasami jednak miłość wygasa i pewnie tak stało się z uczuciem Twoich rodziców. Oni już chyba nie potrafią dawać sobie czułości i być blisko siebie. Wiem, że myślisz, iż powinni zostać ze sobą,

choćby ze względu na Ciebie, ale pomyśl – jesteś już dużą dziewczynką, pewnie niedługo zaczniesz się usamodzielniać i budować własne życie. Wtedy Twoi rodzice zostaną sami w związku, który już ich nie cieszy i nie przynosi nic dobrego... Wiesz, nieraz warto spojrzeć na taką sytuację „lekarskim okiem” – może zamiast długo i cierpliwie znosić jakiś ból, warto dokonać chirurgicznego cięcia? Tak, tak, to tylko przenośnia, ale wiem, że jesteś bardzo mądra i na pewno zrozumiesz, o czym piszę.

Doświadczasz wtedy uczuć, które tworzą tzw. koło urazy (Hart, 2006). Na rysunku możesz zobaczyć, jak pojawiają się poszczególne emocje, napędzając się wzajemnie.



**To, co czujesz, jest normalne. Nie obwiniaj się za to, co odczuwasz.** Mimo że najczęściej są to emocje negatywne, do których trudno się przyznać, to w dalszym ciągu są one normalne. Zaprzeczanie im nie pomoże poradzić sobie z nimi, warto więc je przepracować, spotykając się z terapeutą.

**Nie musisz zgadzać się na stawianie Cię po którejś ze stron.** Zdarza się, że rodzice, nie mogąc samodzielnie poradzić sobie z napięciem, szukają sojusznika – Ciebie, abyś wzięła stronę któregoś z nich. Czasami też wciągają Cię w specyficzny układ, aby zranić partnera: „popatrz, ona jest ze mną, a przeciwko tobie!”. Nazywamy to „okropnymi trójkątami”, a sam proces – triangulacją (Kaleta, 2011) i dokładamy wiele starań, aby rozprawić się z takimi zjawiskami w czasie terapii.

Pamiętaj też – **Ty nie jesteś za nic odpowiedzialna.** Cokolwiek by się działo, odpowiedzialność za rozwód i wszystko, co się z tym wiąże, spoczywa na osobach dorosłych – nie na Tobie! Dzieci wyobrażają sobie często, że przyczyniły się do rozstania rodziców na przykład swoim niegrzecznym zachowaniem. To nieprawda, to nie dzieci są winne tego, że ich rodzice przestali się kochać.

Pamiętaj, że **pomimo tego, że Twoi rodzice nie będą już razem, nie przestaną Cię kochać.** Oni rozwodzą się ze sobą, a nie z Tobą. Być może, gdy ułożą już swoje sprawy, pogodzą się z sytuacją, powrócą w swojej najlepszej formie. Teraz są zajęci swoją walką, bólem, rozczarowaniem i mnóstwem innych nieprzyjemnych spraw, dlatego nie są w stanie zająć się Tobą i zapewnić Ci poczucia bezpieczeństwa.

**Poszukaj przyjaciela.** Może to być przyjaciółka albo przyjaciel, której/któremu będziesz się mogła zwierzyć, poszukać rady, może wypłakać? Jeżeli jednak poczujesz, że sytuacja staje się naprawdę trudna, a rodzice ani przyjaciele nie będą w stanie Ci pomóc – przyjdź do mnie, albo do nauczyciela, do którego masz największe zaufanie. Zaradzimy kłopotom i postaramy się pomóc. Odpowiednio przygotowani specjaliści otoczą Cię opieką, a w przypadku pogłębiających się problemów w rodzinie, będą mogli interweniować w Twojej sprawie.

**Przygotuj się na zmiany.** Wiem, że rozwód rodziców jest dla Ciebie najgorszym przeżyciem, nie zmienia to jednak faktu, że może się jednak zdarzyć. Warto wtedy uświadomić sobie, że w Twoim życiu nadejdą zmiany (część z nich jednak wcale nie musi być taka zła). Warto się zastanowić, jak wyobrażasz sobie swoje dalsze losy, jakich rozwiązań byś chciała i opowiedz o nich rodzicom.

**Nie bój się rozmawiać.** Masz prawo wyrazić swoje zdanie oraz zadbać o własne potrzeby. Jeżeli jednak nie możesz tego zrobić, może... Spróbuj napisać do nich list?

**Nie reaguj złym zachowaniem** – to nic nie da. Wręcz przeciwnie, możesz w ten sposób pogorszyć swoją sytuację w szkole, w grupie rówieśników, wśród znajomych.

**No i żyj dalej.** Twoi rodzice nie przestaną być Twoimi rodzicami, tak jak Ty nie przestaniesz być ich dzieckiem. Może uspokojenie się i wyciszenie trochę potrwa, ale w końcu kiedyś na pewno nastąpi. Ty w tym czasie postaraj się znaleźć coś, co przyniesie Ci jakieś pozytywne doświadczenia. Wróć do tego, na co dotąd zabrakło Ci czasu, spróbuj czegoś nowego i ekscytującego, na przykład nowego sportu (nie muszą to być rzeczy ekstremalne). Kto wie, może stworzysz nowy typ malarstwa?

Przesyłam Ci pozytywną energię, i pamiętaj – zawsze możesz na mnie liczyć,

Twój psycholog | A

#### Bibliografia

- Ar. Hart, *Rozwód. Jak ratować dzieci*, tłum. Magdalena Ciszewska, Poznań 2006, Wydawnictwo „W drodze”.
- K. Kaleta, *Rodzinne uwarunkowania społecznego funkcjonowania jednostek w świetle teorii Minuchina i Bowena*, „Roczniki Psychologiczne”, 15(2), 2011, 141–158.
- M. Lewicka, *Dziecko w sytuacji rozwodu rodziców. Implikacje pedagogiczne*, „Teologia i Moralność”, 1(29), 2021, 93–108. DOI: 10.14746/TIM.2021.29.1.6.
- M. Popek, *Rozwód jako forma przemocy wobec dziecka*, „Roczniki Teologiczne”, LXIII, 3, 2016, 33–46. DOI: 10.18290/rt.2016.63.3-3.
- <https://www.cdc.gov/nchs/fastats/marriage-divorce.htm>
- <https://akademiarozstania.pl/przyczyny-rozwo-dow-statystyki-i-najczestsze-powody-rozpadu-malzenstwa>
- <https://stat.gov.pl/>
- <https://www.medonet.pl/zdrowie,introwertyk---cechy--test--kim-jest-,artykul,1725042.html> [dostęp: 15.12.2023].



**ŻYJ ZDROWO**

---



# Zachowania higieniczne i profilaktyka zdrowotna,

CZYLI O TYM, CO STANOWI MINIMUM DLA ZDROWIA DZIECKA W OKRESIE ŚREDNIEGO I PÓŹNEGO DZIECIŃSTWA

*Agnieszka Anita Zalewska-Meler*



**Agnieszka Anita Zalewska-Meler** – dr hab. nauk o kulturze fizycznej, prof. Uniwersytetu Pomorskiego w Słupsku (Instytut Pedagogiki). Autorka publikacji z zakresu pedagogiki zdrowia, pedagogiki kultury fizycznej i leczniczej, edukacji zdrowotnej oraz pedagogiki przedszkolnej

Niewątpliwie jedną z najważniejszych wartości dla człowieka jest zdrowie. Każdy okres w jego życiu naznaczony jest zarówno doświadczaniem, jak i poszukiwaniem tego, jak zdrowo żyć. Troska o nie nie od razu towarzyszy człowiekowi, a zwłaszcza dziecku. Proces rozwija się stopniowo, a wpisany jest w wychowanie dziecka na każdym etapie jego rozwoju, przede wszystkim w okresie szkolnym. Osiąganie zdrowego stylu życia – jak sama nazwa wskazuje – to ciąg zdarzeń i sytuacji rozłożonych w czasie, których najważniejszymi wyznacznikami są:

- rozpoznawanie *zdrowia* jako wartości, a w zasadzie bardziej zasobu, czyli środka, który umożliwia nie tylko biologiczne (fizyczne) funkcjonowanie, ale też realizowanie własnych potrzeb, rozwijanie zdolności, zainteresowań, stawianych na co dzień celów i zadań, wypełnianie nakładanych i wyznaczonych przez siebie ról (np. „bycia dzieckiem”, „bycia uczniem/nastolatkiem”, „bycia koleżanką/kolegą”, „bycia przyjacielem”, „bycia córką/synem”), a zatem tego wszystkiego, co określa nas w różnych sytuacjach w danym środowisku;

- odkrywanie, że *zdrowie* nie tylko się posiada, ale można je również doskonalić, a więc pomnażać w znaczeniu „czynić zdrowia więcej”, co wymaga aktywności własnej w formie ruchu, który od samego początku jest synonimem życia.

Rodzi się pytanie: Czy są to fakty oczywiste dla dziecka – ucznia – nastolatka? Od czego należy rozpocząć, aby żyć zdrowo? Poszukiwanie odpowiedzi na te pytania prowadzi najpierw ku rodzicom dziecka jako pierwszym osobom znaczącym w jego życiu, które z chwilą urodzenia malucha podejmują natychmiastowe starania związane ze jego zdrowiem. Opieka nad noworodkiem, później niemowlęciem, a wreszcie dzieckiem w okresie poprzedzającym rozpoczęcie nauki szkolnej to czas zapewniania podstawowych potrzeb, od których zależy zdrowie ich pociech.

Istnieje wiele sposobów patrzenia na zdrowie człowieka. Podstawową płaszczyzną działań jest zachowywanie tego, co jest, a zatem ochrona posiadanego potencjału witalnego, co wiąże się głównie z *higieną i profilaktyką*. Higiena to pojęcie mające bogatą i pełną interesujących odniesień historię. Przepisy dotyczące przestrzegania higieny jako elementarnego warunku zdrowia znano już w starożytności (Chiny, Indie, Egipt). Nieraz była to część praktyk religijnych – zalecenia higieniczne dotyczyły utrzymywania ciała w czystości, postnego jedzenia, planowania wypoczynku, a więc działań mogących być współcześnie rozumianych jako pierwowzór zasad racjonalnego odżywiania, regeneracji sił po wyczerpującym dniu pracy/nauki. Można powiedzieć, że wskazywane zalecenia higieniczne dotyczyły i dotyczą czynności służących zachowywaniu zdrowotnego statusu quo, czyli



poziomu zdrowia dającego świadomość dobrego samopoczucia tu i teraz. Niejednokrotnie idea praktyk higienicznych zawierała przekonania medyczne patronów lekarzy i lecznictwa – Asklepiosa<sup>1</sup> i Hipokratesa<sup>2</sup>. Ten ostatni w swoich pismach (w tym „O powietrzu, wodach i okolicach” oraz „O zdrowym trybie życia”) jako pierwszy zwracał uwagę na potrzebę uwzględniania w procesie powstawania chorób wpływu niekorzystnych czynników pochodzących z najbliższego otoczenia, a także sposobów traktowania własnego organizmu (niewłaściwe odżywianie, zaniedbywanie łaźni, nieumiejętność hartowania, czyli uodparniania się na niekorzystne czynniki wpływające na ludzki organizm). Barbara Woynarowska zajmująca się od wielu lat zachowaniami zdrowotnymi dzieci i młodzieży szkolnej zauważa: „Przedmiotem zainteresowania higieny jest zdrowie jednostki i populacji, bada ona wpływ środowiska na zdrowie w celu ustalenia związków przyczynowych między czynnikami środowiskowymi a zdrowiem i opracowania na tej podstawie metod i środków profilaktycznych. Higiena stanowi podstawową część medycyny profilaktycznej”<sup>3</sup>. Mając na uwadze te słowa, można powiedzieć, że kształtowanie zachowań higienicznych to procesy, w których spleta się wiedza i umiejętności mające swoje źródła w wizji czystego środowiska, nawykach dbałości o ciało, umiejętności kształtowania i utrzymywania poczucia komfortu psychicznego (w tym zachowywania równowagi w obliczu nieustannych zmian w środowisku). Historia chorób zakaźnych, zwłaszcza tych pojawiających się w ostatnim czasie, uzmysławia, że zdrowie nie jest dane człowiekowi raz na zawsze – jest ono wartością zmienną (zmiana może nastąpić nagle i nieoczekiwanie – jak w przypadku pojawienia się wirusa SARS–COV-2). Lekceważenie zasad higieny w wymiarze indywidualnym i społecznym/grupowym to, jak pokazały doświadczenia pandemii COVID-19, poważne, a nawet śmiertelne zagrożenie życia człowieka. Nawyki i umiejętności zachowań higienicznych, w tym higieny osobistej, dotyczącej bezpośrednio ciała, higieny pomieszczeń (czystości, wentrowania klas/sal szkolnych i przedszkolnych, obiektów



sportowych, wspólnych ciągów komunikacyjnych: korytarzy, pomieszczeń użyteczności publicznej, środków transportu, takich jak metro, pociąg, autobus), a także psychicznej, związanej z radzeniem sobie w sytuacjach trudnych, stresogennych, bycie asertywnym (czyli umiejętność mówienia „nie”) – to spuścizna ostatnich czterech lat naszego globalnego współistnienia, kiedy stawką było zdrowie i życie. Szerzący się śmiertelny wirus skłonił rodziców, nauczycieli, a za ich pośrednictwem młodsze i starsze dzieci do przypomnienia pozostającej do tej pory w uspieniu wiedzy higienicznej. Utrzymywanie higieny razem ze szczepieniami ochronnymi, nawykiem częstego i dokładnego mycia rąk, dezynfekcją powierzchni wspólnych, używaniem środków ochrony osobistej, ozonowaniem pomieszczeń, zachowywaniem dystansu społecznego (minimum 1,5 metra z uwagi na taką właśnie odległość emitowania wirusa z dróg oddechowych podczas kaszlu czy kichnięcia) – nie są działaniami nowymi, lecz znanymi z przeszłości (z pokonywania wcześniejszych epidemii i pandemii). Wypracowane przed wieloma laty zalecenia i reżimy higieniczne (jak choćby kwarentanna) okazały się działaniami niezbędnymi, aby zachować zdrowie i mieć nadzieję na lepsze, zdrowsze życie. Podkreślić należy, że nawyki higieniczne to aktywności, które są kształtowane już we wczesnym dzieciństwie. Ich nabywanie przypada na pobyt dziecka

<sup>1</sup> Atrybutem Asklepiosa była laska opleciona przez węża – symbol odradzania się (pokonywania choroby i wypracowywania, odbudowywania nowych zasobów dla zdrowego życia), co jest symbolem wielu europejskich aptek.

<sup>2</sup> Hipokrates jest twórcą medycyny jako sztuki opieki nad zdrowiem i człowiekiem w chorobie. Przysięga Hipokratesa to przysięga składana przez nowo wykształconych lekarzy, którzy wypowiadają słowa: „Przysięgam na Apollona lekarza, na Asklepiosa, Hyg(i)eję i Panakęję [...], że podług mojej zdolności i mego osądu wypełniał będę tę przysięgę. Tęgo, kto mnie wyuczył tej sztuki, uszanuję na równi z moimi rodzicami i będę dzielił z nimi życie, a kiedy znajdzie się w potrzebie, odwzajemnię się pomocą” (przekład z greki M. Wesoły).

<sup>3</sup> B. Woynarowska, *Higiena szkolna*, [w:] *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, red. T. Pilch, T. II., Warszawa 2003, Wydawnictwo Akademickie Zak, s. 203.



w przedszkolu, jego nauki na poziomie elementarnym, zaś sposób ich przyswajania to naśladownictwo, uczenie się przez doświadczenie z wykorzystaniem konkretnych sytuacji czy zdarzeń z najbliższego otoczenia. Wiedza z zakresu higieny musi być połączona z umiejętnościami praktycznymi dziecka/ucznia, gdyż ten rodzaj sprawności wchodzi w zakres jakości życia zarówno teraz, jak i w przyszłości. Z uwagi na to, iż w higienie bardzo ważne są nawyki (czynności o charakterze automatycznym, których uczenie się wymaga treningu – wielokrotnych powtórzeń), nabywanie zachowań higienicznych zależy od środowisk wychowawczych dziecka: rodziców i nauczycieli. Tylko wspólne przedsięwzięcia w tym zakresie zapewniają sukcesy.

Do czynności związanych z ochroną zdrowia należy również *profilaktyka*, rozumiana jako zespół środków zapobiegawczych, eliminujących bądź zmniejszających możliwość zachorowania, w większości kojarzona z działaniami medycznymi, choć istotną rolę odgrywa tu edukacja. Same nakazy i zakazy w obszarze higieny nie wystarczą, jeżeli dziecko/uczeń nie będzie rozumiało określonych zachowań. Dlatego konieczne są odpowiedzi na pytania: „Po co to robię, czemu to służy?” czy też: „Dlaczego tak należy postępować i co z tego wynika?”. Pytania te mają prowadzić do umiejętności przewidywania i planowania danych zdarzeń, sytuacji, wybiegania w przyszłość w celu uświadomienia sobie konsekwencji określonych poczynań, które mogą nieść ryzyko dla zdrowia. Aktywności higieniczne z pominięciem świadomości ich sensu, znaczenia, niosą ryzyko pustki, „antyżycia”. Odkrywanie higienicznych i profilaktycznych zachowań służących zdrowiu nie powinno odbywać się przypadkowo, okazjonalnie, bez uwzględniania czynników skłaniających do motywacji wewnętrznej dziecka (typu: wiem i chcę to zrobić). Pożądaną drogą pozyskiwania świadomości

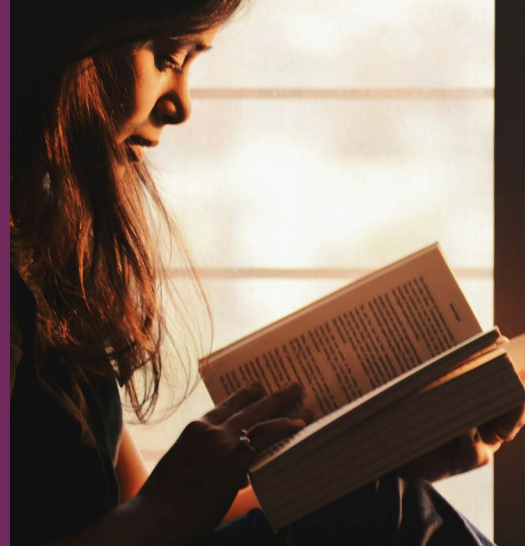
higienicznej oraz sprawności umożliwiających dbałość o zdrowie o charakterze profilaktycznym (wyrzedzającym powstawanie deficytów zdrowotnych) jest dialog edukacyjny. Zakłada on spotkanie dziecka i rodzica, a także ucznia i nauczyciela zarówno w obszarze edukacji domowej, jak i instytucjonalnej (szkolnej), gdzie podczas wzajemnej komunikacji powstają wzorce zachowywania zdrowia: jego ochrony, profilaktyki, a zatem sposobów higienicznego opiekowania się tak ciałem, jak i psychiką. Aby aktywnie troszczyć się o swoje zdrowie, trzeba wyjść od podstaw. Stanisław Kopczyński, twórca higieny szkolnej w okresie dwudziestolecia międzywojennego, pisał, że ważne jest, aby w sprawach zdrowia dziecka: „[...] nie zgubić busoli”<sup>4</sup>. Podejmowanie tematyki zachowań higienicznych jest zazwyczaj w opracowywanych programach szkolnych łączone z wieloma innymi obszarami wiedzy: edukacją ekologiczną, edukacją medialną (informatyczną), wychowaniem fizycznym, sportem, ponieważ aktywności dziecka/ucznia w tym zakresie są złożone i wieloaspektowe. Życie pokazuje, iż podejmowana tutaj problematyka jest nadal ważna i potrzebna. Wiele działań można zaplanować i przećwiczyć, jednakże nic nie zastąpi świadomości i wyuczonej odpowiedzialności za dbanie o własne zdrowie.

Pogłębianiu wiedzy w zakresie prozdrowotnych zachowań dzieci i młodzieży szkolnej – w przedstawionym tu zakresie – posłużyć mogą następujące publikacje.

- M. Górnik-Durose, *Kultura współczesna a zdrowie*, Sopot 2013, GWP.
- N. Ogińska-Bulik, J. Miniszewska, *Zdrowie w cyklu życia człowieka*, Łódź 2012, Wydawnictwo UŁ.
- D. Śliż, A. Mamcarz, *Medycyna stylu życia*, Warszawa 2019, Wydawnictwo Naukowe PZWL.
- B. Woynarowska, *Edukacja zdrowotna*, Warszawa 2017, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- B. Woynarowska, M. Woynarowska, *Szkoła i zdrowie jej uczniów i pracowników*, Wydawnictwo Humaniora 2022.

Zachowywanie higieny na co dzień, ochrona zdrowia i profilaktyka to zaledwie minimum tego, co powinniśmy robić dla naszego zdrowia, dlatego nie mogą one pozostawać jedynie hasłami, lecz muszą być stosowane w praktyce, dając szansę na... satysfakcjonujące życie w każdym miejscu na świecie. | **A**

<sup>4</sup> S. Kopczyński, *Higiena szkolna. Podręcznik zbiorowy dla kierowników szkół, nauczycieli i lekarzy szkolnych*, Warszawa 1921, Wydawnictwo M. Arcta, s. 9.



# PISZĄ DLA NAS

---



# Klamka zapadła

CZ. 1

Barbara Kosmowska

Występ klasowego teatru na koniec roku to prawdziwa gratka! Zwłaszcza że po raz pierwszy w takim szkolnym przeglądzie mogą wziąć udział czwartoklasiści.

Nasza pani Alinka wybrała bardzo wesołe przedstawienie. Mieliśmy przebrać się za warzywa, które okropnie się kłóć o to, które jest najzdrowsze.

Ten pomysł bardzo się nam spodobał i niecierpliwie czekaliśmy na lekcję wychowawczą, żeby dowiedzieć się jak najwięcej o scenicznej przygodzie.

Najbardziej ucieszyła się Laura.

– Nareszcie pokażemy starszakom, na co nas stać! – powtarzała na każdej przerwie i wszyscy wiedzieli, co ma na myśli. Już od przedszkola zamierzała być aktorką, a kto ją poznał, wie, że Laura zawsze osiąga to, co zamierza.

Dotąd musiała jej wystarczyć klasowa scena, na której zbierała oklaski za każdą recytację. Ale dla ambitnej gwiazdy to za mało. Dlatego Laura starała się być najlepsza we wszystkim i każdy już się do tego przyzwyczaił. Uczyla się najlepiej, zawsze poprawiała tych, którzy czegoś nie wiedzieli i zgłaszała się pierwsza do wszystkich konkursów.

Gdy więc pani Alinka powiedziała na godzinie wychowawczej, że czas zająć się przedstawieniem, rozdzielaniem ról i omówieniem strojów, Laura natychmiast wystrzeliła ręką w górę.

– Zajmę się wszystkim – zapewniła panią z uśmiechem.

– Czy ktoś jeszcze? – zapytała wychowawczyni.

Nikt w klasie nie jest aż takim głupkiem, żeby cokolwiek robić wspólnie z Laurą. To nie ma sensu, bo ona i tak zawsze stawia na swoim.

– Przypominam wam, że jesteśmy zespołem, więc potrzebuję wielu ochotników – pani cierpliwie czekała na kolejne zgłoszenia.

Niepotrzebnie. Kiedy się zgłasza Laura, można powiedzieć, że klamka zapadła. Tak zawsze mówi babcia



Irminki, która pracuje w szkolnej bibliotece. Z tej zapadniętej klamki trudno się nie śmiać, ale ona pasuje jak ulał do wielu szkolnych sytuacji.

– Wybieramy Laurę. Klamka zapadła – krzyknął z ostatniego rzędu Krzys i wszyscy się zgodnie roześmiali.

– Dziękuję. Dziękuję wam. – Laura potrafiła przemawiać. – Będę się starała jak najlepiej przygotować nasz spektakl... spektakl... no! Spektakl! – dokończyła z czarującym uśmiechem.

I nawet gdyby ktoś chciał zadrwić z tych jej uroczych pomyłek, to już po tym spektaklu... spektaklu, tfu! spektaklu, żaden śmiałek nie śmiał tego zrobić. Wiadomo, że po lekcji pół klasy poleciał do biblioteki, żeby po cichu zapytać, co to w ogóle jest ten cały spektakl.

Pani wcale nie wydawała się zadowolona, że teatrem zajmie się jedna osoba, bo wciąż liczyła na naszą większą aktywność.

– Laura sama nie przygotowuje tak dużego przedsięwzięcia – tłumaczyła, czekając z rosnącą nadzieją na kolejnych ochotników.

– Mam pomysł! – wszystkie oczy skierowały się na Laurę. Jeśli ktoś miał pomysł i odwagę go zgłosić, to tylko ona!

– Słuchamy cię – westchnęła pani bez entuzjazmu, siadając za swoim stołem.

– Chciałabym, żeby pomagała mi Zosia...

Nikogo to nie zdziwiło. A zwłaszcza Zosi, bo tylko ona przyjaźniła się z Laurą i ślepo jej słuchała.

– Wszystkim się zajmę – zapewniła. Zrobię listę postaci i rozdzielę role. Może trzeba będzie przeprowadzić casting, bo nie każdy przecież może zostać aktorem – Laura spojrzała na nas w milczeniu, a Zosia, jak zawsze, mocno jej przytaknęła, kiwając głową.

Po tej przemowie wracaliśmy do domów przygnębieni. Laura chyba miała rację, mówiąc, że nie każdy jest aktorem. I choć na początku cieszył nas ten pomysł z teatrem, to teraz pojawiły się same wątpliwości. Nie pomogło nawet tłumaczenie pani Alinki, która mimo słów Laury z uporem twierdziła, że wszyscy jesteśmy utalentowani.

Nie wierzyliśmy jej. Gdyby tak było, Laura na pewno by o tym wiedziała. Ona wszystko wie najlepiej.

– Klamka zapadła – ponuro oświadczył Marcin, zanim skręcił w swoją ulicę. – Aktorów to z nas nie będzie.

Następnego dnia zostaliśmy w klasie po ostatniej lekcji, aby walczyć o swe role.

Laura od razu nas uprzedziła, że tę największą, straganiarki, zostawia dla siebie. Nikt się nie zdziwił, gdyż to postać, która nie schodzi ze sceny i najczęściej mówi. Zosia zaklepała sobie jabłko i trochę jej zazdrościliśmy, bo jabłko jest najweselsze i właściwie mówi niewiele.

– Dajcie z siebie wszystko! – powiedziała Laura tonem dyrektora teatru. Wyjaśniła, że przesłuchania są pojedyncze. Czekaliśmy więc na korytarzu, a Laura z Zosią zajęły miejsce za stołem pani Alinki. Po kolei stawaliśmy przed nimi, deklamując wybrany tekst.

Straganiarka i jabłko po każdym występie notowały uwagi w swoich zeszytach, więc nie mieliśmy pojęcia, czy nasze recytacje im się spodobały, czy nie.

– Wyniki ogłosimy jutro – zapowiedziała Laura, kiedy ostatnia osoba, czyli Szymek, który chciał być selerem, opuściła klasę.

Wracaliśmy do domu w dobrych humorach. Każdy przeczytał swój monolog najlepiej jak potrafił. A śmiechu było co niemiara. Pietruszka się zaczerwieniła, kiedy wypominała rzepie, że jest zarozumiała. Szczypior naprawdę zzieleniał, bo go przedrzeźniał Maciek, który chciał być pomidorem.



– Rozkwaszę cię! – groził Maćkowi Bruno, ponieważ jako kiszona kapusta mógł to zrobić. Mela się śmiała, że idealnie nadaje się do roli melona, a ruda Hanka powtarzała, że od pierwszej klasy jest marchewką, więc może wystąpić nawet bez przebrania.

Wszyscy byliśmy dobrej myśli. Spodobał nam się teatr i nieśmiało zaczynaliśmy marzyć o niezłym miejscu w szkolnym konkursie na klasową sztukę. Dlatego z niecierpliwością czekaliśmy na moment, kiedy Laura ogłosi skład teatralnego straganu.

– I co? Są już wyniki? – pytaliśmy ją na każdej przerwie.

Była tajemnicza i niedostępna.

– Nie. Ogłoszę je jutro – odpowiadała tym najbardziej niecierpliwym. – To odpowiedzialna praca i nie chcę nikogo skrzywdzić. Dziś ostatecznie podejmę decyzję.

To samo Laura powiedziała naszej pani, która bez powodu wydawała się mocno zmartwiona.

Pewnie zwątpiła w nasz talent i dlatego tak to przeżywa – westchnęła Mela, a my jej przytaknęliśmy. | **A**

**C.D.N.**

# Wiedźmka i Mag

CZ. 1

*Katarzyna Wasilkowska*



**Katarzyna Wasilkowska** – autorka powieści i opowiadań dla dzieci i młodzieży, laureatka wielu prestiżowych nagród.

To zaczęło się tego dnia, kiedy Zuzka i Patyś po raz kolejny usłyszeli za dużo. (Żeby było jasne – ja nie wiem, ile to jest usłyszeć w sam raz i zapewne żaden dorosły tego nie wie. Wiadomo jednak doskonale, kiedy dzieci słyszą za dużo – przeważnie).

Przedszkole znowu było zamknięte, tym razem z powodu ospy wietrznej. Starszy brat, Wawrzyniec, był w szkole, a babcia, która przyszła poopiekować się Patysiem i Zuzką, jak zwykle nie widziała świata poza drutami, na których dorabiała sobie swetry do emerytury. Na szczęście mieli własny, zbudowany z kartonów po bananach domek na balkonie.

Patyś bawił się w obronę zapasów żywności na statku kosmicznym, na który podstępnie dostał się rudy alien, marudzący w całkowicie obcym języku. Zuzka natomiast bawiła się w mamę, której synek bawi się w obronę zapasów żywności na statku kosmicznym.

I właśnie w krytycznym momencie, kiedy obrońca statku układał sobie na głowie zimne spaghetti, które zostało z obiadu i teraz mogło być zarówno zapasem żywności, jak i posiwiągą ze zgryzoty czupryną kosmonauty, a jego mama mówiła, że to nieładnie bawić się jedzeniem, spod balkonu doleciał ich czyjś śmiech, bardzo nieprzyjemny, a nawet szyderczy.

Zuzka pierwsza dopadła do balustrady, Patyś musiał najpierw usunąć spaghetti z okularów, a i tak niewiele mu to pomogło, bo makaron zostawił na szklach klejące ornamenty.

– O, zneutralizowałem korektę szkieł – zauważył z uznaniem dla samego siebie. – Teraz tak samo nie widzę w okularach jak bez okularów.

– Cicho – syknęła Zuzka, wspinając się jak najwyżej. – Nieźle się kłóć.

– Kto? – zapytał Patyś, wytężając wzrok przez zneutralizowane szkła. – Widzę tylko, gdzie jest drzewo, trawnik i czerwony volkswagen z parteru.

– Ej, to Wawrzek!

– Wawrzek się kłóci?

– Nie, Wawrzek stoi, a ona się na niego drze! – odparła Zuzka, zaciskając na balustradzie palce do białości.

Przed blokiem stała grupka jedenastolatek. Właściwie nikt się nie kłócił, tylko jedna dziewczyna wygłaszała jakiś monolog, przerywając go od czasu do czasu tym właśnie nieprzyjemnym śmiechem. Wyglądała na niezbyt miłą, choć bardzo piękną.

– A może ty myślałaś, że ja z tobą chodzę? – pytała drwiąco wpatzonego w nią z niedowierzaniem chudego patyczaka z kucykiem. – O nie, naprawdę tak myślał! – krzyknęła przez ramię do grupki stojących parę kroków dalej chichoczących kolegów.

Patyczak z kucykiem zgarbił się i poprawił plecak na ramieniu.

– Nie no, generalnie dzięki za pomoc z gegry, spoko tłumaczysz i jak coś, to zadzwonię, ale ziom – tu dziewczyna wykrzywiła twarz – weź choć raz luknij do lustra, serio radzę. Zrób coś ze sobą, ubierz się jak człowiek i daj sobie spokój z tą gitarką, żeby chociaż elektryczna była, ale weź, kto dziś gra na instrumentach? Prawdziwą muzykę robi się na kompie, a gitarka to, wiesz, raczej klimaty typu „ognisko u cioci”. I ta micha cała w syfach! Zajmij się twarzą, ziom, bo jeśli nawet ci się jakaś czika nawinie, to w świetle dziennym się z tobą nigdzie nie pokaże.

Chłopak odwrócił się bez słowa i po chwili zniknął w drzwiach klatki.

– Przegięłaś – mruknął jeden ze stojących z boku.

– Jaaa?! – dziewczyna wytrzeszczyła błękitne oczęta.  
– Ja tylko byłam życzliwa. Po pierwsze, wyprowadziłam go z błędu, bo zdaje się wyobraził sobie, że jestem jego dziewczyną, a po drugie, uświadomiłam mu...

Zuzka dalej nie słuchała. Weszła do mieszkania, a za nią pospieszył Patyś. Usiedli na sofie i włączyli telewizor. Kiedy szczęknęły drzwi wejściowe, wydawali się być bez reszty pochłonięci magazynem rolniczym Agrobiznes i analizą wrześniowego zbioru jabłek. Brat jednak nawet do nich nie zajrzał, tylko bez słowa zamknął się w swoim pokoju.

Patyś pokręcił głową i poszedł do łazienki umyć wreszcie okulary, a Zuzka z westchnieniem wyłączyła Agrobiznes.

Z ich bratem, Wawrzyńcem, sprawa była taka, że nieoczekiwanie dla wszystkich i samego siebie, wyrósł gwałtownie podczas wakacji. Wymiarowy jedenastolatek stał się nagle chudym dryblasem z przetłuszczonymi włosami i nosem w krostach. Najgorsze, że sam nie mógł przyzwyczać się do nowego ciała. Nie potrafił go polubić. Unikał luster, w łazience spędzał jak najmniej czasu, a w związku z tym dodatkowo był jeszcze niedomyty. Nie czyścił też butów, żeby nie myśleć o swoich wybujających nagle stopach.

Nie mogąc stać się niewidocznym, zaczął się kulic, kurczyć i związać, chodził zgarbiony, z głową wciśniętą między barki, ze wzrokiem wbitym w ziemię. Piękną niegdyś grzywę ściągał dziś do tyłu w przylizany kucyk.

No i stracił swoją zwykłą pewność siebie, a poczucie humoru ukrył głęboko.

– Ktoś rzucił na niego urok – stwierdziła Zuzka, kiedy Patyś wrócił z łazienki. Ostatnio w przedszkolu pani czytała im baśnie ludowe i tam bez przerwy było coś o urokach. – I my je zdejmujemy.

– Zdejmujemy uroki? – upewnił się Patyś. – A my wiemy, jak to się robi?

– Wymyślimy to – powiedziała Zuzka. – Najważniejsze, że jesteśmy niewinnymi dziećmi o czystych sercach. Tylko niewinne dziecię o czystym sercu może zdjąć urok.

– Albo nieskałana dziewica, albo prawy mąż – przypomniał sobie Patyś.

– Ale nie mamy żadnego męża, bo tata jest na morzu i wróci dopiero na Gwiazdkę, a z dziewicą to nie wiem, w każdym razie naszej mamy lepiej do tego nie mieszać.

– Tak, mama się wścieknie, jak zobaczy, że bierzemy sprawy w swoje ręce – Patyś pokiwał głową ze zrozumieniem. Ile razy próbowali naprawiać świat, mama



się wściekała i powtarzała, żeby przestali brać sprawy w swoje ręce, bo są na to zbyt-ma-li.

– Od teraz ty jesteś czarownikiem, a ja... hm... wróżka to za słabe... – zadumała się Zuzka.

– Ja chcę być magiem, mag jest potężniejszy od czarownika – oświadczył Patyś.

– No to ja będę wiedźmką – zdecydowała Zuzka.  
– Wiedźmka też jest potężna, ale może mieć pięć lat i nie jest tak brzydka jak wiedźma.

– Czaaaaas na zupkę – ziewnęła babcia, wchodząc do pokoju.

Ktoś niezorientowany nie znalazłby łatwo miseczek z ogórkową pośród kolorowych motków i gór przerbionej włóczki, ale Patyś i Zuzka byli doświadczonymi wnucętami. Babcia nawet nie musiała wypowiadać zdań w rodzaju: „Jedzcie jak ludzie!” czy „Tylko nie pochłapcie mi robótki!”, ani nawet „Ostrożnie, na Boga Ojca!”. Bez słowa i bez chlapania, w dodatku szybciej niż zwykle, wpompowali ogórkową, podziękowali i już siedzieli w swoim kartonowym domku na balkonie.

\*\*\*

Kiedy słońce zaczęło zachodzić za bloki ulicy Różowej, wiedźmka i mag byli już po naradzie. Z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku zasiedli przed telewizorem i do końca dnia oglądali kreskówki.



Gdy tylko Wawrzek zamknął się w łazience, oboje dopadli do drzwi i nasłuchiwali. Na dźwięk szumu wody lejącej się z prysznica Zuzka szepnęła:

– Teraz, szybko! Już ja go przypilnuję.

Patyś wpadł do pokoju Wawrzyńca i porwał telefon z biurka. Błyskawicznie otworzył listę kontaktów, wybrał numer Dominika, a do ust przyłożył blaszany emaliowany kubek, pamiątkę brata z wycieczki do Łeby.

– No czo tam? – odezwał się niewyraźny głos w telefonie. – Właśnie jem kolację.

– Słyszaaałem, że jeeesteś przyjacieeeeem Wawrzyyyńca, chłopaaaku, co jeeesz kolaację! – Patyś mówił jednocześnie do kubka i telefonu, starając się przy tym, by jego głos brzmiał bardzo srogo.

– Patryk, hahahaha, dobre! – parsknął z drugiej strony Dominik. – No co tam, Patyś, w końcu dorwałeś się do smartfona?

– Nie dorwaaałem! – Patyś jeszcze bardziej obniżył głos. – Słuuuchaj uwaaażnie, chłopaku Domino! Teeraz się okaaaże, czy z ciebie prawdziiwy przyjaaaciel! Naaamów Wawrzyńca, żeby powrócił do Akademii Lechii Gdańsk, bo jak nie, to popamiętasz – dokończył szybko normalnym już głosem, bo z przedpokoju doleciał go umówiony sygnał-piosenka: *Pieski male dwa*. W pośpiechu odstawił kubek na regał, a ponieważ wiedźmka darła się na całe gardło (Si bon, si bon, lalalalala!), rzucił na biurko telefon i w ostatniej chwili wyskoczył z pokoju.

Wawrzek, wychodząc z łazienki, spojrzał na rodzeństwo pochłonięte migającym ekranem telewizora. Tym

to dobrze – westchnął w myślach. – Jedyne dwa problemy to żarcie i telewizor.

\*\*\*

– Ciuchy – powiedziała Zuzka, pochylając się nad śpiącym Patysiem o szóstej rano.

– Jeszcze za ciemno – przeciągnął się mag i przewrócił na drugi bok.

– Już coś widać – Zuzka zaczęła nim energicznie potrząsać. – Ruszaj się, zaraz wstaną!

Po chwili Patyś posłusznie zląził po drabince ze swojego łóżka.

– Ja idę do jego pokoju, a ty zmniejsz mu te ohydne buty – poleciła wiedźmka.

Kiedy godzinę później Wawrzek zaczął się ubierać, okazało się, że w dresowych spodniach, które nosił na okrągło, pękła guma.

– Mamo – jęknął bezradnie.

– Gumka poszła, nareszcie! – ucieszyła się mama. – Nawet nie będę naprawiać, natychmiast wyrzucam tego łacha. Masz nowiusieńkie dzinsy w szafie, ani razu ich nie włożyłeś.

– Bo wyglądam w nich jak pająk!

– Mhm, w dresie też wyglądałeś jak pająk, tylko ubrany w worek po kartoflach.

Wawrzek wciągnął dzinsy i powiem wam, że gdyby tylko się wyprostował i może lekko uśmiechnął, okazałoby się, że jest bardzo przystojnym, trochę przyszczatym nastolatkiem, któremu niepotrzebne są żadne czary. Ale on zgarbił się jeszcze bardziej, sięgnął po T-shirt i zrezygnowany powlókł się do kuchni. Po drodze naciągnął na siebie koszulkę.

– No to już ludzkie pojęcie przechodzi – zgorzyla się babcia, kiedy ciężko usiadł za stołem. – Jak można, jak można być takim niechlujem!

Wawrzek pytająco podniósł na nią zbolaty wzrok.

– Masz płamę – zza bułki z miodem niewinnie rzuciła Zuzka.

Na brzuchu Wawrzka ciemniała wielka plama, tak tłusta jakby wchłonęła co najmniej kostkę masła.

Potem okazało się, że wszystkie ubrania, które od początku roku szkolnego skutecznie maskowały nowego Wawrzyńca, są albo brudne, albo dziurawe. Mama bez słowa wskazała mu palcem nową bluzę.

Ponury jak marsz żałobny włożył buty. Nie zdziwiło go, że cisną go w palce. Cóż dziwnego w tym, że świat mu dokucza, sam by sobie chętnie dokuczył. Nie ma nic bardziej wnerwiającego niż taki beznadziejny gość – pomyślał, rzucając szybkie spojrzenie w lustro.

– Żeby się tylko nie zabił – wyszeptał Patyś.



Zuzka popukała się palcem w czoło.

– Ale z ciebie głupek, nie wierzysz we własną moc?

– Jesteś jeszcze bardzo dziecinna, Zuzka – pokręcił głową zatroskany mag. – Jak będziesz miała sześć lat, to zrozumiesz. Nie wszystko da się załatwić przez hokus-pokus.

\*\*\*

Widać prawdziwy przyjaciel przejął się złowieszczym telefonem, bo wrócił ze szkoły z Wawrzyńcem. Odrobili razem lekcje jak za dawnych dobrych czasów, a potem Dominik przeszedł do rzeczy.

– Nie masz jakiegoś kabanosa albo coś?

Wawrzek uśmiechnął się słabo i poszli do kuchni. Dominik posadził kolegę na taborecie, a sam zabrał się za przygotowanie czegoś na ząb. Co rusz powtarzał, że jego mózg nie pracuje, dopóki nie położy czegoś na zębie. W każdej kuchni czuł się jak u siebie, byle było w niej coś do jedzenia. Szczęśliwie u Wawrzyńca lodówka zawsze była pełna.

Dominik kroił chleb i nawijał.

– I teraz rozumiesz, że też się zastanawiam. Grać lubię, nie powiem, ale tak samemu jeździć? Nie bardzo to widzę, stary. Trener mówi: „Za słabo biegacie”. Nie musi mi mówić. Co, ja nie wiem, że słabo biegam? „Co z tym Wawrzkiem? – mówi trener – ten to przynajmniej biegał”. I co ja mam mówić, jak on tak mówi?

– E – mruknął Wawrzek.

– Co e, co e?! – naskoczył na niego Dominik, wymachując nożem pełnym majonezu, aż Wawrzek odruchowo skrzyżował ramiona, osłaniając nową koszulkę przed krążącym w powietrzu tłuszczem. – Biegasz czy nie biegasz? No biegasz, wszyscy wiedzą, że jesteś najlepszy. Może nie taki celny jak ja, no i trochę bardziej wywrotny, ale jak dajesz z piłką w długą, to nie ma na ciebie mocarza.

Wawrzek zamyślił się. Za nic by tego nie przyznał, ale tęsknił do treningów jak nie wiem co. Uwielbiał to zmęczenie. Co z tego, że przeważnie grali w błocie, przez to było jeszcze lepiej. Potem przypomniał sobie, kiedy ostatni raz był w Akademii. Chłopaki trochę się nabijali, że tak wyrósł, ale najgorsze było to, że ciało nie bardzo chciało z nim współpracować, jakby stracił koordynację. Powiedział sobie wtedy, że piłkarz to nie koszykarz i dał sobie spokój.

– Domino, wrzuć na luz, jestem za wysoki na piłkarza – powiedział do kolorowego stosu kanapek, który właśnie wyrósł mu przed nosem.

– Mężczyzna rośnie do dwudziestego piątego roku życia, stary! – wykrzyknął Dominik. – Tobie poszło



trochę wcześniej, ale spoko, inni też rosną, nawet ja, chociaż bez przesady. Matka mówi, że w naszej rodzinie mężczyźni nie za wysocy, ale za to wspaniałej budowy. Fakt, że mam wspaniałą budowę. Ale, weź, nawet jakbyś był naprawdę wysoki – powiem ci jedno: Peter Crouch. Jarzysz? Peter Crouch<sup>1</sup> – rzucił i zamilkł, bo władował całą kanapkę do swojej (wspaniale zbudowanej) paszczy.

Przez jakiś czas gryzł w milczeniu, nie przestając jednak wyrażać swoich myśli wzrokiem, wreszcie przełknął i powiedział:

– A teraz serio, Wawrzek, wróć, bo nie wiesz najważniejszego. Będzie obóz w czasie ferii zimowych i ja bez ciebie nie jadę.

Dominik wbił wzrok w kolegę i patrzył na niego nieporuszony, jedynie jego szczęki pracowały miarowo.

– Dobra, wróć – Wawrzek parsknął śmiechem i tylko dlatego nie usłyszał tłumionych okrzyków radości oraz dzikiego tętentu w przedpokoju. | A

**C.D.N.**

<sup>1</sup> Peter Crouch – angielski napastnik z klubu Stoke City, dzięki wysokiemu wzrostowi (201 cm) skutecznie strzelał głową.



MAŁA KSIĄŻKA  
WIELKI  
CZŁOWIEK

# WOKÓŁ POLSKIEJ LITERATURY...



MAŁA KSIĄŻKA  
WIELKI  
CZŁOWIEK

BĄDŹ BLISKO.  
CZYTAJ DZIECKU.

[WWW.WIELKI-CZLOWIEK.PL](http://WWW.WIELKI-CZLOWIEK.PL)



Ministerstwo  
Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego

Wierzbiana zrealizowana przez Instytut Wydawniczy im. Stanisława Mirowskiego  
Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego

© Copyright for the book covers by Ewa Rogoszewska  
and Paweł Piskulski 2017

# Jak domowym sposobem stworzyć czytelnika?

*Agnieszka Hałubiec*

„Tysiąc, a może milion razy powtarzałem zdanie klasyka, że wszystko, co najważniejsze w życiu człowieka piszącego zdarza się w dzieciństwie” – tak w swoich tekstach twierdzi Jerzy Pilch<sup>1</sup>. Dokonując pewnej parafrazy tych słów, zaryzykowałabym tezę, że wszystko co najważniejsze w życiu człowieka czytającego również zaczyna się w dzieciństwie, ewentualnie we wczesnej młodości. Są na to dowody w postaci wypowiedzi nałogowych czytelników, których przygoda ze słowem pisaniem rozpoczęła się w dzieciństwie. Kształtujące ich księgozbiory domowe, obowiązkowa lektura przed snem, pierwsze wyjście do biblioteki... Nikt zainwestowanego czasu w czytanie nie żałuje.

Jednak, czy współczesny rodzic znajduje te 20 minut codziennie, aby czytać dziecku? Czy sam czyta? Jak skutecznie aktywizować do czytania, jak ratować przed nieczytaniem?

Jestem bardzo staroświecka w poglądach, a mianowicie myślę, że obecny stan rzeczy można zmienić tylko pracą u podstaw wspieraną przez państwo albo przez powołane w tym celu instytucje. Trzeba pracować z dziećmi, z bibliotekami wiejskimi, wchodzić do środowisk, w których czytanie nie jest oczywistością, wytrwale pokazywać jego wartość. Brzmi siłaczkowato i może budzić uśmiech, ale wiem co mówię, bo sama przez dwa czy trzy lata organizowałam dla dzieci w wiosce, w której mieszkam tak zwane „czytanie”: zbieraliśmy się w remizie strażackiej i po prostu czytałam dzieciakom książkę, a potem było rysowanie. Kapitałna sprawa, ale przekonałam się przy okazji, jak mało jest tego rodzaju stymulacji i jak trudno na dłuższą metę utrzymać zainteresowanie czytaniem, zwłaszcza u starszych dzieci<sup>2</sup>.

**Agnieszka Hałubiec** – absolwentka kulturoznawstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach i edytorstwa Uniwersytetu Wrocławskiego. Redaktorka publikacji, recenzentka literacka, animatorka kultury literackiej. Autorka bloga <http://domksiazki.net.pl>.



To z kolei słowa znakomitej polskiej tłumaczki Magdy Heydel, która udzieliła takiej odpowiedzi na pytanie: „Jaka jest recepta na polskie nieczytanie?”

Biblioteki dwoją się i trójają, tworząc projekty czytelnicze. Zakupy nowości do księgozbioru, spotkania autorskie, konkursy, udział w kampaniach czytelniczych. Przygotowują także wspaniałe wyprawki czytelnicze, jak na przykład Miejska Biblioteka Publiczna im. Galla Anonima w Głogowie, która w swoim pakiecie ma napisaną specjalnie dla biblioteki książkę „Ziołomańka” Barbary Kosmowskiej, z ilustracjami Marcina Minora. Czytelnik na start dostaje pakiet wartościowych i mądrych tytułów.

Godny pochwały jest program „Mała książka – wielki człowiek” – <http://wielki-czlowiek.pl>, który za cel stawia sobie uświadomienie rodzicom, jaka jest wartość rodzinnego czytania od początku życia dziecka. Olbrzymie środki zostały przeznaczone na ten cel. Program działa już kilka dobrych lat. Książkowe wyprawki trafiły do tysięcy dzieci. Koordynatorzy projektu udostępniają także publikacje, które mogą pomóc rodzinie zaangażować się w domowe czytanie.

Mam głębokie przekonanie, że od dobrego wychowania, dobrych nawyków – na przykład czytelniczych – jest przede wszystkim DOM. Instytucje mogą

<sup>1</sup> J. Pilch, *Narty Ojca Świętego*, Warszawa 2004, s. 6.

<sup>2</sup> Z. Zaleska, M. Heydel, *Trzymam gardę*, [w:] Z. Zaleska, *Przejęzyczenie. Rozmowy o przekładzie*, Wołowiec 2015, Wydawnictwo Czarne, s. 279.



pomagać, ale wszystkiego nie zrobić. „Rodzinny dom czytania” to propozycja dla każdego. Budowanie więzi, rozbudzanie książkowej pasji wspólnym czytaniem. Pakiety otrzymane w bibliotekach niech nie leżą jedynie na półkach. Wspólne czytanie ma szczególną moc. Buduje relacje.

Czy to działa? Nie mam wątpliwości:

Jedno z najpiękniejszych wspomnień mojego dzieciństwa łączy się z chwilami, kiedy nasz Ojciec opowiadał nam baśnie i różne ciekawe historie. Cała nasza szóstka czekała zawsze w podnieceniu na baśnie Andersena, historie biblijne, wzruszające opowieści Edmonda de Amicisa i oczywiście – na węgierskie baśnie ludowe. Pamiętam, jako najmłodsza z rodzeństwa, czarodziejski nastrój tych chwil, poczucie cudownej więzi rodzinnej.

Tak napisała w posłowniu do zbioru baśni węgierskich „Cudowny jeleń”<sup>3</sup> Márta Gedeon, tłumaczka i redaktorka.

A jeśli ktoś jeszcze ma wątpliwości, niech sięgnie po kanoniczną już książkę „Wychowanie przez czytanie”<sup>4</sup> Ireny Koźmińskiej i Elżbiety Olszewskiej. Praca obu Pań i ich fundacji „ABCXXI – Cała Polska czyta dzieciom” to fenomen i doskonale działanie. Hasło „Czytaj dziecku 20 minut dziennie – codziennie”, do którego nawiązałam w pierwszych zdaniach tego tekstu, chyba obilo się o uszy każdemu. No właśnie, czy tylko obilo?

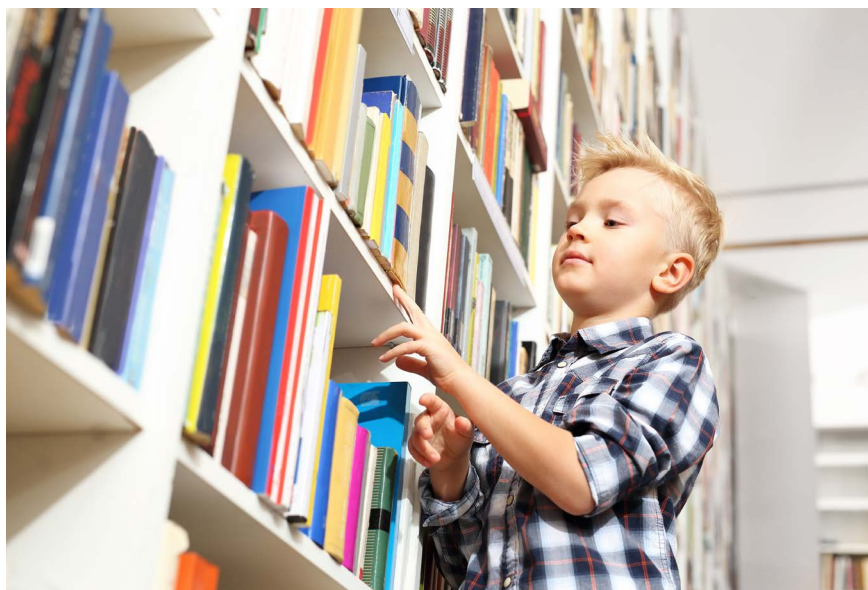
Szczególną orką na ugorze jest czytelność chłopców i to od wielu lat. I tu widzę propozycję dla panów

– ojców, dziadków. Są bowiem badania, które pokazują, że czytający ojciec jest bardziej skuteczny w zachęcaniu synów do czytania. To, co robi tata jest fajne, „prestżowe” i godne naśladowania. Dało się również zaobserwować, że dzięki czytającemu ojcu maluchy

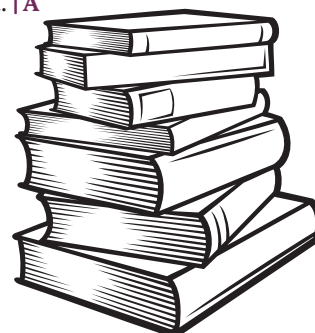


<sup>3</sup> *Cudowny jeleń. Baśnie węgierskie*, wybór, opracowanie i posłowie Márta Gedeon, ilustr. Marianna Jagoda, [przekład z języka węgierskiego Wojciech Obiała, Adam Snopek, Anna Maria Snopek, Jerzy Snopek], Poznań 2016, Media Rodzina.

<sup>4</sup> I. Koźmińska, E. Olszewska, *Wychowanie przez czytanie*, Warszawa 2010, Świat Książki.



Pozostaje być wytrwałym i przekonać tych, którzy ciągle przekonani nie są, zaczynając we własnych domach, z własnymi dziećmi. I tak, domowym sposobem, stworzymy czytelnika. | A



lepiej rozwijały umiejętności językowe, poznawcze, rozwijały także wiedzę. Takie wnioski płynęły z badań dr Elisabeth Duursmy z Uniwersytetu w Wollongong. A więc, Panowie – książki w dłoń!

Czytać należy nie tylko dzieciom, które same jeszcze nie potrafią. Irena Koźmińska sugeruje, że warto czytać również dzieciom, które same już czytają, ale jeszcze z małą wprawą. To bardzo stymulujące, gdy rodzic czyta, a dziecko śledzi tekst. Ważne jest jednak, aby sięgać po dobre lektury. Wybór jest ogromny.

Oczywiście nie wszystkich zachęcimy do czytania. Czytanie to wysiłek. Wytworzenie kompetencji czytelniczych to długotrwały proces, nagle przerwany – przepada, a tak często się dzieje podczas kolejnych szczebli edukacji młodego człowieka. Pojawia się moment, w którym, książka zostaje praktycznie całkowicie porzucona na rzecz innych spraw i rozrywek. Potrzeba lat i pracy, aby powstało społeczne zrozumienie, jakie zalety wypływają z codziennego czytania. Ale powszechne czytanie to utopia. Pisał o tym między innymi profesor Ryszard Koziółek w nagrodzonej książce „Dobrze się myśli literaturą”. Autor udowadnia jednak, że literatura to konieczność mówiącego człowieka, najważniejszy składnik kultury, jest dla myślenia niezbędna – „Jeśli chcemy mówić lepiej, trzeba czytać”<sup>5</sup>.

Książka w Polsce jest dostrzegana w przestrzeni publicznej – świadczą o tym tłumy na festiwalach literackich, targach książki, liczne uczestnictwo w spotkaniach autorskich, imprezach czytelniczych.

PIERWSZE KROKI DO SUKCESU

MAMA KSIĄŻKA WIELKI CZŁOWIEK

Czytasz dziecku od narodzin?  
Dajesz mu więcej, niż myślisz.

Zobacz, co daje wspólne czytanie na  
[wielki-czlowiek.pl](http://wielki-czlowiek.pl)

INSTITUT KSIĄŻKI

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Kampania zrealizowana przez Instytut Książki ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

© Copyright for the illustrations by Ewa Kopy-Popik and Piotr Pank 2018

<sup>5</sup> K. Koziółek, *Dobrze się myśli literaturą*, Wołowiec 2016, Wydawnictwo Czarne; Katowice, Uniwersytet Śląski, s. 11.



# NAUCZYCIEL MA GŁOS

---



# Wpływ nowoczesnych technologii na rozwój dziecka. Cyfrowe dzieciństwo

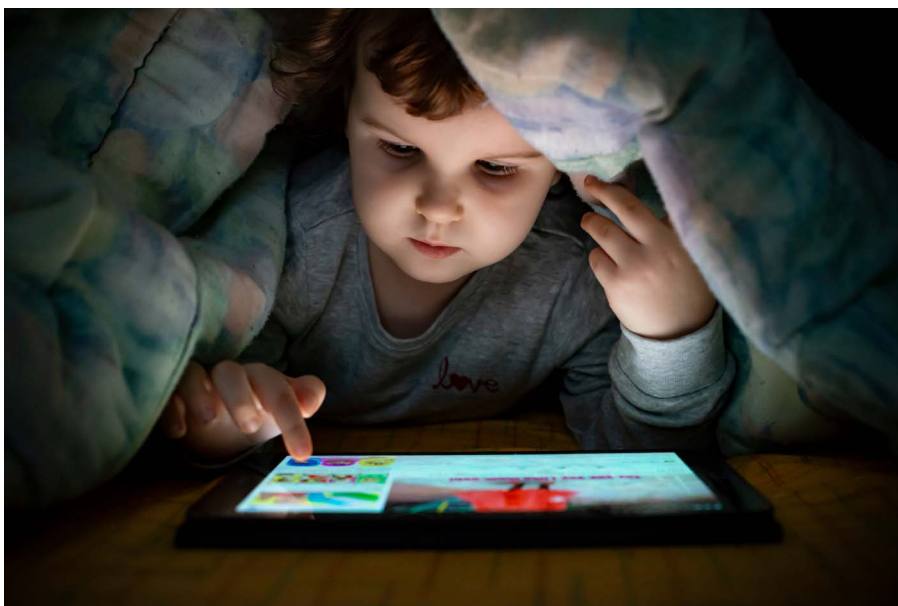
*Iwona Koszelak*

W dzisiejszym świecie prawie każdy z nas posiada przynajmniej jedno urządzenie multimedialne – zarówno dzieci, jak i osoby w podeszłym wieku. Wynika to z potrzeby pozostawania w stałym kontakcie ze światem i bycia na bieżąco z tym, co się wokół nas dzieje. Dla małych dzieci multimedia stają się zabawkami, dzięki zainstalowanym w nich aplikacjom umożliwiają dostęp do interaktywnych gier, zabaw, bajek i innych atrakcji, wywołujących silne emocje i wrażenia. Dla nich świat realny i wirtualny stanowi jedność, a to, czego nie można znaleźć w Internecie, nie istnieje. Cyberdzieci zatem to pokolenie funkcjonujące od urodzenia w wirtualnym środowisku cyberprzestrzeni, traktujące ją jako stałą i niezbędną przestrzeń życiową, w której się uczą, bawią oraz budują relacje społeczne. Wchodząc od najwcześniejszych lat w interakcje z urządzeniami elektronicznymi, dzieci kreują swoją nową rzeczywistość, znaną jako „cyfrowe dzieciństwo”. Widok małego dziecka trzymającego w rękach telefon komórkowy czy tablet nie jest już niczym zaskakującym i zjawisko to stało się już normą. Pytanie tylko, kiedy ono przestanie być normą, a zacznie być problemem. Brak świadomości zagrożeń wynikających z niekontrolowanego korzystania z dobrodziejstw technologii i zachwyty nad jej możliwościami sprawiają, iż ludzie stają się bezbronni wobec zagrożeń, które niesie ze sobą „kultura pochylonej głowy”. Choć technologia daje wiele korzyści, jej wpływ na zdrowie dzieci jest tematem, który budzi coraz większe zainteresowanie i troskę rodziców, pedagogów oraz specjalistów od zdrowia. Warto zastanowić się, jakie wyzwania stawia ta cyfrowa era przed najmłodszymi i jak możemy zminimalizować jej potencjalnie negatywne skutki.

Musimy ciągle mieć na uwadze, że układ nerwowy dziecka jest bardzo delikatny. Fale emitowane przez urządzenia mają na niego ogromny wpływ, zaburzając

**Iwona Koszelak** – nauczycielka w Polskiej Szkole Dokształcającej im. Zbigniewa Herberta w Copiague. Związana z oświatą polonijną od 1999 roku.





jego prawidłowe funkcjonowanie. Badania wykazują, że podwyższona aktywność mózgu dziecka utrzymuje się nawet do półtorej godziny po tym, jak maluch odejdzie od ekranu. A zatem oglądanie bajek czy korzystanie z telefonu bezpośrednio przed snem może powodować trudności z zasypianiem, a wypoczynek będzie miał zdecydowanie niższą jakość. Skutków zbyt długiego spędzania czasu przed ekranem może być znacznie więcej.

Nadmierne używanie urządzeń multimedialnych wiąże się między innymi z zagrożeniem uzależnienia. Poza tym długotrwałe, pozbawione kontroli rodziców korzystanie z dobrodziejstw, jakie niesie rozwój technologiczny, nieuchronnie prowadzi do narażenia dzieci i młodzieży na cyberprzemoc, a także powoduje wiele negatywnych następstw dla ich zdrowia fizycznego.

### **WSPÓŁCZESNE DZIECI ZNACZNIE SIĘ RÓŻNIĄ OD SWOICH RÓWIEŚNIKÓW SPRZED KILKUNASTU LAT**

Coraz młodsze dzieci są posiadaczami własnych telefonów komórkowych, przez co coraz więcej wolnego czasu spędzają, wpatrując się w ekran smartfona. Dlaczego tak się dzieje? Otóż oglądanie bajek, filmów czy granie pozwala dziecku na zajęcie się sobą. Wtedy rodzic może spokojnie wykonywać swoje obowiązki. Zdarza się również, że dorosły wykorzystuje nowoczesne technologie jako narzędzie wspomagające karmienie lub uspokajanie malucha. Niestety, takie

rozwiązania, choć wydają się proste, mogą przyczynić się do powstawania nieprawidłowości rozwojowych oraz różnego rodzaju zaburzeń.

Przystępując do analizy problemu dotyczącego wpływu nowoczesnych technologii na rozwój dziecka, należy uświadomić sobie, że coraz to nowe możliwości wykorzystania telefonów komórkowych, laptopów, tabletów i całej reszty urządzeń multimedialnych nie idą w parze z rozwojem psychologiczno-społecznym dzieci i młodzieży. Nowoczesne technologie i urządzenia multimedialne z jednej strony mają wiele zalet: ułatwia-

ją bowiem dostęp do wiedzy, pozwalają bez ograniczeń kontaktować się z ludźmi, a także dzięki aplikacjom ułatwiają codzienne funkcjonowanie. Z drugiej jednak strony stanowią źródło licznych zagrożeń. Wśród nich wyróżniamy narastające nieprawidłowości w obszarze poznawczym, społecznym, emocjonalnym oraz fizycznym.

### **FIZYCZNE ASPEKTY ZDROWIA DZIECKA – RUCH A EKRAŃ**

Jednym z głównych wyzwań związanych z cyfrowym dzieciństwem jest zmniejszenie aktywności fizycznej dzieci. Zbyt długi czas spędzany przed ekranem może doprowadzić do wzrostu problemów z otyłością, zaburzeniami snu oraz postawą ciała. Wprowadzając odpowiednie zasady korzystania z urządzeń elektronicznych, rodzice powinni wspierać aktywność fizyczną swoich dzieci i promować zdrowy tryb życia. Eksperti Światowej Organizacji Zdrowia (World Health Organization) radzą zastąpienie biernego korzystania z urządzeń multimedialnych bardziej aktywną formą spędzania wolnego czasu, najlepiej na świeżym powietrzu, a jednocześnie zagwarantowanie dzieciom dużej dawki zdrowego snu. Podkreślają również, że dla prawidłowego rozwoju dziecka niezwykle istotny jest czas spędzany na interaktywnych „nieekranowych” zabawach z opiekunem, takich jak czytanie, opowiadanie historii, śpiewanie czy układanie puzzli. Apelują, żeby rodzice, opiekunowie i nauczyciele zadbali o przywrócenie dzieciom zabawy.



## ROZWÓJ SPOŁECZNY I EMOCJONALNY – EKSPOZYCJA NA TREŚCI ONLINE

Dzieci wchodzą w kontakt z różnymi treściami online, co może wpływać na ich rozwój społeczny i emocjonalny. Nadmierne korzystanie z mediów społecznościowych prowadzi często do problemów z samopoczuciem, samooceną oraz utrudnia nawiązywanie rzeczywistych, prawdziwych relacji. Warto edukować dzieci w zakresie właściwego użytkowania Internetu oraz przekazywać im bezpieczne i pozytywne treści. Dziecko, które bez kontroli rodziców ma styczność z nieocenzurowaną przemocą, wulgarnym językiem czy treściami seksualnymi online, może przejawiać zaburzenia emocjonalne i psychiczne. Kolejnym etapem nadmiernego kontaktu z treściami online jest kompletna izolacja społeczna i ograniczenie relacji z rówieśnikami w rzeczywistym świecie. Konsekwencją jest nasilanie się zjawiska FOMO – Fear Of Missing Out (lęk przed wypadnięciem z obiegu) i postępujące uzależnienie od mediów społecznościowych, co może prowadzić do zaburzeń snu, braku aktywności fizycznej i niezdrowego stylu życia.

Social media to szybki środek masowego przekazu, który umożliwia łatwiejszy dostęp do informacji i kultur z różnych stron świata. Nie powinniśmy więc odrzucać mediów społecznościowych, z których my dorośli korzystamy równie często, co nasze dzieci. Musimy natomiast pokazać im, co wartościowego znajdują w sieci, a gdzie lepiej nie zaglądać. Jednak aby być dobrym przewodnikiem po mediach XXI wieku dla naszych dzieci, sami musimy zrozumieć wirtualny świat. Rodzice i opiekunowie powinni monitorować, jakie strony odwiedzają dzieci i jakie treści przeglądają, a także wprowadzićienne limity czasu spędzanego na portalach takich jak Facebook, Instagram czy TikTok.

## EDUKACJA I ROZWÓJ KOGNITYWNY – ZALETY I WYZWANIA

Zarówno nauczyciele, jak i rodzice muszą pamiętać, że dzisiejsze pokolenie dorasta w świecie online i offline jednocześnie, dlatego wspólnymi siłami powinniśmy starać się pomóc dzieciom przynajmniej na początku tej cyfrowej drogi, tak aby nie pogubiły się w internetowym chaosie i umiały czerpać korzyści z mediów społecznościowych.

Zastosowanie nowoczesnych technologii w edukacji dzieci ma wiele zalet. Pozytywnie o nowoczesnych środkach komunikacji wypowiada się Jordan Shapiro, amerykański badacz nowych mediów, wykładowca w Temple University, a prywatnie też tata. W swoje książce „Nowe cyfrowe dzieciństwo. Jak wychowywać dzieci, by radziły sobie w usieciowionym świecie” zachęca rodziców, żeby tak jak zrobił on sam, po prostu grali razem z dziećmi. Aby potraktowali tę sytuację jako nową formę spędzania czasu i jednocześnie uczyli dzieci zasad korzystania ze świata online. Zwraca jednak uwagę, że najpierw należy znaleźć taką formę elektronicznej rozrywki, która będzie podobać się całej rodzinie. Shapiro apeluje do opiekunów, by nie zostawiali dzieci przed ekranami samych. Pokazuje, że i z gier komputerowych można się czegoś nauczyć. Trzeba jednak wiedzieć, iż gry internetowe muszą być dostosowane do poziomu rozwoju i wieku dziecka. Postęp i zmiany są wpisane w naszą cywilizację od zawsze. Właśnie



dlatego dorośli winni oswoić się z faktem, że dzieci coraz więcej czasu będą spędzać przed ekranami. Problem polega jednak na tym, iż dorośli nie wymyślili jeszcze odpowiednich przykładów dobrego życia w wersji online, które mogliby przekazać nowemu pokoleniu. Wyznaczenie granic i uczenie etyki korzystania z nowoczesnych technologii powinno być tematem rozmów pomiędzy wychowawcami, nauczycielami oraz rodzicami.

### JAK ZAPEWNIĆ ZDROWE CYFROWE DZIECIŃSTWO?

Aby zapewnić zdrowe cyfrowe dzieciństwo, konieczne jest znalezienie równowagi między korzystaniem z technologii a aktywnością fizyczną oraz interakcjami społecznymi w świecie rzeczywistym. Oto kilka praktycznych kroków, które pomogą osiągnąć ten cel.

1. Ograniczenie czasu ekranu: ustal limity czasowe dla korzystania z urządzeń elektronicznych i monitoruj czas spędzany przez dziecko przed ekranem.
2. Promowanie aktywności fizycznej: zachęcaj dzieci do regularnej aktywności fizycznej, np. zabawy na świeżym powietrzu, sportu, tańca.
3. Monitorowanie treści online: bądź świadomy tego, jakie treści przeglądają dzieci w Internecie i chroń je przed nieodpowiednimi materiałami.
4. Edukacja cyfrowa: ucz dzieci odpowiedniego korzystania z technologii przez



uświadamianie niebezpieczeństw online i znaczenia równowagi między światem wirtualnym a realnym.

5. Interakcje społeczne: zachęcaj dzieci do spędzania czasu z rodziną i przyjaciółmi w sposób bezpośredni, bez korzystania z urządzeń elektronicznych.

Cyfrowe dzieciństwo otwiera drzwi do niesamowitych możliwości edukacyjnych i rozwojowych, a jednocześnie niesie ze sobą pewne ryzyko dla zdrowia i dobrego samopoczucia dzieci. Ważne jest, aby rodzice, opiekunowie i społeczeństwo byli świadomi tych zagrożeń i podejmowali środki zapewniające dzieciom zdrowe i zrównoważone korzystanie z technologii w erze cyfrowej. Dzięki podejmowaniu świadomych decyzji i promowaniu aktywnego, zrównoważonego stylu życia możemy wspierać zdrowy rozwój dzieci w cyfrowym świecie. | A



# Konferencja metodyczna dla nauczycieli polonijnych w Warszawie

*Sylwia Wadach-Kloczkowska*

Od 5 do 13 stycznia 2024 roku w Warszawie odbyła się konferencja metodyczna „Nauczyciel Polonijny u źródła”, zorganizowana przez Polonijne Centrum Nauczycielskie Ośrodka Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą, w której miałam okazję uczestniczyć.

Jako nauczyciele polonijni pracujący poza Polską bardzo potrzebujemy wsparcia merytorycznego i metodycznego, ponieważ kształtujemy i podtrzymujemy poczucie tożsamości wśród Polonii i Polaków przebywających za granicą. Uczymy polskie dzieci języka polskiego jako odziedziczonego, a nieraz jako obcego, dawno bowiem minęły te czasy, kiedy do polskiej szkoły uczęszczały dzieci mówiące piękną poprawną polszczyzną. Dlatego poszukujemy nowych nieschematycznych rozwiązań, jak uczyć, aby nauczyć, gdyż stare formy i metody pracy już się niejednokrotnie nie sprawdzają. Potrzebujemy zarówno wiedzy o innowacyjnych sposobach nauczania, jak i nieszablonowego podejścia do edukacji, a także pomocy dydaktycznych.

Aby lepiej zrozumieć ideę konferencji, chcę najpierw w kilku słowach napisać, czym zajmuje się Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą (ORPEG). Otóż organizacja ta wspiera i promuje naukę języka polskiego wśród młodych Polaków przebywających za granicą. Dzięki rozwijaniu różnych form kształcenia umożliwia uczniom zdobywanie wiedzy o Polsce oraz doskonalą umiejętności językowe podczas stałego lub czasowego pobytu w kraju ich przodków. Zachęca polską młodzież do kontaktu z polszczyzną i polską kulturą, promuje uczenie się on-line, kształcenie na odległość. ORPEG udostępnia polskie podręczniki i pomoce dydaktyczne, prowadzi działalność doradczą, wspiera rozwój zawodowy nauczycieli pracujących za granicą, docierając nieraz do najbardziej odległych zakątków świata.

Misją ORPEG jest kształtowanie i podtrzymywanie poczucia tożsamości narodowej wśród Polonii i Polaków żyjących poza granicami kraju przez:

- nauczanie dzieci i młodzieży języka polskiego, polskiej historii i kultury, co może im ułatwić ewentualny powrót do polskiego systemu edukacji,
- krzewienie polskiej kultury,
- metodyczne i merytoryczne wspomaganie nauczycieli uczących języka polskiego.

Tegoroczna konferencja metodyczna dotyczyła właśnie dwóch ostatnich punktów i została zorganizowana dla polonijnych nauczycieli z Australii, Azji, Ameryki Południowej, Ameryki Północnej i Kanady. Szkolenie trwało aż osiem dni, ponieważ niektórzy nauczyciele byli w podróży ponad 20 godzin w jedną stronę. W sumie w konferencji wzięło udział 32 nauczycieli uczących w polskich szkołach w Argentynie, Australii, Brazylii, Kanadzie, Katarze, Azerbejdżanie, Peru i USA.





W pierwszym dniu odbyły się warsztaty pod nazwą „Współpraca i komunikacja w zespole, z rodzicami i w środowisku”. Wykład przeprowadził dr Wojciech Wierzejski, który w sposób interesujący i zarazem bardzo życiowy mówił, jak uczyć dzieci odpowiedzialności, jakie są etapy aktywnego słuchania, jak skutecznie motywować siebie i dziecko do pracy. Polecił również ciekawe pozycje książkowe, które pomagają zrozumieć młodego człowieka i jego emocje, na przykład prace „Optymizmu można się nauczyć” i „Umysł jutra” Martina Seligmana, twórcy psychologii pozytywnej. Opowiedział o czterech kolorach osobowości według Eriksona, co wywołało wśród nauczycieli sporo emocji – wszyscy chcieli w tej klasyfikacji odnaleźć siebie i przyporządkować sobie dany kolor i związane z tym cechy charakteru.

Organizatorzy zadbali nie tylko o nasze umysły, ale też o doznania duchowe: ulicami naszej stolicy przeszliśmy z tłumem warszawiaków w Orszaku Trzech Króli, aby na koniec zatańczyć poloneza pod Kolumną Zygmunta. Mieliśmy też możliwość zwiedzić Zamek Królewski i poznać jego niesamowitą historię. Podziwialiśmy apartamenty królewskie, galerię arcydzieł, kolekcję sztuki, sekretne przejścia i podziemia.

Harmonogram warsztatów był bardzo urozmaicony i wszechstronny – dotykał wiadomości dydaktycznych, ale obcowaliśmy też ze sztuką. Mogliśmy poznać tajniki Teatryku Kamishibai, wywodzącą się z Japonii

technikę opowiadania i czytania, wykorzystującą drewnianą skrzynkę oraz plansze z obrazkami i tekstem – na wzór parawanu z teatryków marionetkowych. Warsztaty poprowadziła Mariola Przekopiak, nauczyciel konsultant edukacji wczesnoszkolnej. Wzięliśmy także udział w warsztatach tańców ludowych i współczesnych. Pozwoliło nam to wzbogacić zasób naszych wiadomości o polskim folklorze tanecznym oraz nauczyć się kilku podstawowych kroków współczesnego tańca. Autorami tej części zajęć byli Marcin Snuzik i Konrad Matysek z Lubelskiego Centrum Inicjatyw Tanecznych.

Ważnym elementem konferencji był całodniowy wyjazd studyjny do pobliskiej podstawówki na spotkanie z nauczycielami oraz na obserwację lekcji z zakresu edukacji wczesnoszkolnej, historii i geografii. Razem z wicedyrektorką Małgorzatą Kamińską uczestniczyliśmy w zajęciach w Publicznej Szkole Podstawowej nr 1 im. Klaudyny Potockiej w Pułtusku, aby móc wymienić się doświadczeniami i porównać metody i sposoby pracy. Następnie udaliśmy się na spacer ulicami Pułtuska, poznając jego historię, a na koniec zwiedziliśmy Kuźnię Kurpiowską w Pniewie, gdzie odbyły się regionalne warsztaty rękodzielnicze.

Każdy dzień rozpoczynaliśmy z nową siłą, energią i głodem wiedzy. I tak w kolejnym dniu spotkaliśmy się z pracownikami Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej oraz Instytutu Pamięci Narodowej. Ważnym punktem programu było szkolenie dotyczące możliwości awansu zawodowego, które przeprowadziła Barbara Talik, wicedyrektor ORPEG, natomiast Magdalena Jędrych, specjalista ORPEG, wyjaśniła, w jaki sposób pozyskiwać podręczniki. Wyjechaliśmy również na warsztaty dydaktyczne przygotowane przez Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego. Uczestniczyliśmy w spotkaniu filmowym oraz braliśmy udział w żywej dyskusji o uniwersalnych wartościach, moralności i odwadze.

Kolejnym etapem szkolenia były zajęcia dydaktyczne dotyczące współczesnej literatury dla dzieci

i młodzieży poprowadzone przez Agnieszkę Brzostowską oraz pokazujące, jak nauczać fonetyki i ortografii – mówiły o tym Adrianna Seniów i Nina Pielacińska. Każdy dzień spędziliśmy na licznych zajęciach, wykładach lub warsztatach praktycznych. Dzięki muzyczno-ruchowym zabawom edukacyjnym poznawaliśmy tajniki kreatywnej pracy z najmłodszymi uczniami. Przybliżyła nam je Eliza Szeliga-Kraus, charyzmatyczna pedagog, autorka zabaw i piosenek dla małych dzieci, a także dyrektor Centrum Edukacyjnego DobEdu. Szkolenie to było pełne pozytywnej energii i radości, która wszystkim się udzieliła. Organizatorzy zadbali o to, aby łączyć przyjemne z pożytecznym, dlatego mieliśmy okazję zobaczyć spektakl w Teatrze Kwadrat zatytułowany „Godzinka spokoju” w doborowej obsadzie oraz zwiedzać Warszawę nocą, wędrując wieczorem po Starówce wraz z przewodnikiem.

Następne dni konferencji były również bardzo intensywne. Spotkaliśmy się z dr. Piotrem Kajakiem, zastępcą dyrektora Centrum Języka Polskiego i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców „Polonicum” Uniwersytetu Warszawskiego. Pod czujnym okiem Aleksandry Świąckiej pracowaliśmy nad sposobami nauczania leksyki, gramatyki, ortografii i właściwej artykulacji polskich głosek. Odebraliśmy warsztaty dotyczące tego, w jaki sposób korzystać z filmów animowanych w pracy z dziećmi, które prowadziła Marika Lis, edukator Przystanku Historia IPN. Ogromną przyjemnością było uczestniczenie w zajęciach zorganizowanych przez Przystanek Historia IPN, których tematem byli „Giganci Nauki”, światowej sławy polscy naukowcy. Odkrywaliśmy tajniki starego kina oraz rozprawialiśmy na

temat Luxtorpedy – wagonu spalinowego używanego do szybkich międzymiastowych połączeń kolejowych w latach 30. XX wieku. Bardzo ważne było spotkanie z prof. Małgorzatą Pamulą-Behrens – jej wykład dotyczył języka edukacji szkolnej. Otrzymaliśmy wiele cennych wskazówek, które na pewno wykorzystamy w naszej pracy z uczniami za granicą Polski.

Konferencja metodyczna zakończyła się w sobotę 13 stycznia nauką pieśni i piosenek patriotycznych. Ćwiczenia poprowadziła Liliana Sosnowska, nauczyciel konsultant PCN. Po zajęciach otrzymaliśmy zaświadczenia o odbyciu ośmiodniowego szkolenia „Nauczyciel Polonijny u źródła” oraz certyfikaty z warsztatów tanecznych.

Z pełnym przekonaniem mogę powiedzieć, że konferencja była doskonale zorganizowana i dostosowana do potrzeb nauczycieli pracujących poza granicami naszego kraju. Był to niesamowicie intensywny czas, pełen szkoleń, merytorycznych zajęć, zdobywania wiedzy, a przede wszystkim wymiany doświadczeń i zacieśniania relacji międzynarodowych. To ważne wydarzenie było zorganizowane przez ludzi z pasją i mocno zaangażowanych w swoją pracę, a głównym celem spotkania „u źródła” było poszerzanie kompetencji nauczycieli polonijnych, którzy są „filarami edukacji polskiej” na emigracji. Uważam, że warto brać udział w takich projektach dydaktycznych, gdyż pozwalają nam one inaczej spojrzeć na naszą pracę, ładują pozytywną energią, a przede wszystkim potwierdzają, że bycie polonijnym nauczycielem daje ogromną satysfakcję, ponieważ uczestniczymy w procesie wychowania nowych pokoleń Polonii w duchu polskości. | A





# AKADEMIA ZARZĄDZANIA

---



# Rola dyrektora w budowaniu zespołu

*Dorota Andraka*

Zarządzanie szkołą wymaga od dyrektora wiedzy i umiejętności, a także budowania takiego zespołu, który będzie go wspierał. Dlatego też musi to być człowiek spełniający wiele warunków, aby piastowane przez niego stanowisko przynosiło oczekiwane efekty. W pracy powinien być przewodnikiem, który rozumie uczniów, rodziców, pracowników pedagogicznych i administracyjnych.

Cechy dobrego dyrektora:

- posiada dużą wiedzę pedagogiczną,
- ma wizję rozwoju szkoły,
- charakteryzuje go samodzielność i niezależność w zarządzaniu,
- dba o swój autorytet,
- wypracowuje własny wizerunek,
- jest konsekwentny w działaniu,
- cechuje go szacunek i życzliwość wobec innych,
- jest kreatywny w tworzeniu autorskiej koncepcji pracy szkoły,
- podnosi swoje kwalifikacje przez ciągłe uczenie się i samorozwój,
- odważnie podejmuje nowe wyzwania.

Dyrektor powinien wiedzieć, że pracownicy będą z nim współpracować przy tworzeniu innowacyjnej placówki tylko wtedy, gdy będzie traktował ich jako partnerów.

W szkole odgrywa on wiele ról. Jest menadżerem i partnerem kadr w szkole. Do jego zadań należy:

- współpraca z nauczycielami,
- funkcja osoby innowacyjnej i kreatywnej,
- bycie realistą – mocno stąpać po ziemi,
- mieć szeroką wizję rozwoju szkoły,
- poznanie i rozumienie swoich pracowników.

Czym dyrektor powinien motywować nauczycieli?

- dobrą atmosferą w pracy,

**Dorota Andraka** – dr nauk humanistycznych, absolwentka studiów podyplomowych z zakresu organizacji i zarządzania placówką oświatową oraz nauczania języka polskiego jako obcego. Prezes Centrali Polskich Szkół Doksztalających w USA, dyrektor PSS przy parafii św. Cyryla i Metodego na Greenpoincie.



- docenianiem ich zaangażowania i sukcesów,
- stwarzaniem możliwości podnoszenia kwalifikacji,
- pewnością zatrudnienia.

Dyrektor, który chce zbudować wspaniałą szkołę nie tylko dla uczniów, ale i pracowników, musi wypracować własny, indywidualny i niepowtarzalny styl kierowania placówką.



Style kierowania szkołą:

- otwarty,
- dyrektorski,
- biurokratyczny,
- życzliwy autokrata,
- konsultacyjny,
- partycypacyjny.

Dzisiaj dyrektor spotyka się z różnymi sytuacjami, które destabilizują pracę szkoły.

Co zniechęca nauczycieli do pracy?

- niskie zarobki,
- nieprawidłowe zarządzanie – brak wsparcia ze strony dyrekcji,
- zachowanie uczniów,
- brak stabilizacji i bezpieczeństwa pracy w szkole.

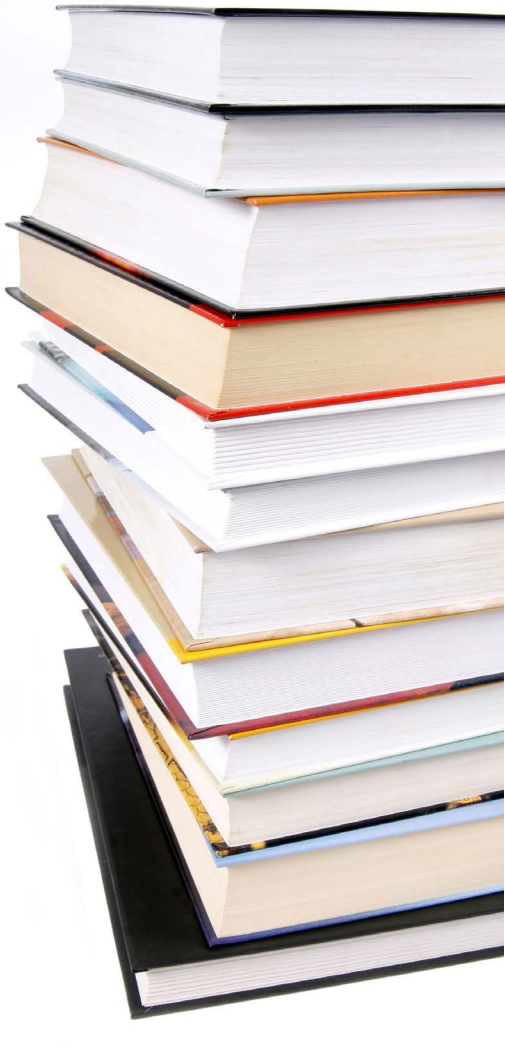
Dyrektor motywuje pracowników przez zapewnienie dobrej organizacji pracy, docenianie ich za dobre wykonywanie obowiązków oraz tworzenie pozytywnej atmosfery. Ponadto inspirowanie nauczycieli do samodoskonalenia się dzięki dobremu przepływowi informacji dotyczących różnych form kształcenia. Równo traktuje wszystkich pracowników, szybko i skutecznie reaguje na pojawiające się problemy oraz poświęca czas na wysłuchanie ich potrzeb i propozycji. Wspiera nauczycieli w trudnych sytuacjach, popiera nowe pomysły i umożliwia pracownikom udział



w podejmowaniu decyzji, daje szansę rozwoju oraz interesuje się ich potrzebami, a także buduje poczucie więzi z rodzicami i uczniami. Okazuje zaufanie nauczycielom i jest otwarty na zgłaszane uwagi, jednocześnie chroni indywidualność każdego pracownika i dokonuje rzetelnej oraz sprawiedliwej oceny jego pracy.

Dyrektor musi pamiętać, że osiągnie swoje zamierzone cele tylko wtedy, gdy odnajdzie w pracowniku to, co najlepsze, najwartościowsze w pracy w zespole i z uczniem. | **A**





# WARTO PRZECZYTAĆ



# Hałda historii

*Agnieszka Hałubiec*

**Anna Malinowska, *Od Katowic idzie słońce*, Wydanie I, Wołowiec 2022, Wydawnictwo Czarne**

Pierwsza myśl związana z Katowicami – przemysł, krajobraz industrialny. Kopalnie, huty, stężenie zanieczyszczeń w powietrzu powyżej normy. Tak, był taki czas, kiedy podawano codziennie w ramach wiadomości z regionu, ile i czego jest za dużo w katowickiej atmosferze. W tym sadza, co się maże na „loku...”

A ja widzę trochę inaczej. Pamiętam neony czajniczek na ulicy Stawowej, który puszczał neonową parę, i pijalnię czekolady w obecnej alei Korfaniego. Sklep z towarami pochodzenia zagranicznego na Warszawskiej i saturatory pod Zenitem. Górzący Spodek i Katedrę Chrystusa Króla. Mój obraz miasta jest zdecydowanie inny, bardzo sentymentalny. Osobisty. Sadza mi nie przeszkadza. Hutniczo-kopalniany krajobraz też nie. Znam inne obrazy. Dlatego myślę, że reportaż Anny Malinowskiej „Od Katowic idzie słońce” będzie szczególnie bliski tym czytelnikom, których łączy z Katowicami jakaś więź. A gdy się zaczęło życie w tym mieście – jest się wyjątkowo powiązanim. Bardzo mocno trzymam kciuki za Katowice i cieszy mnie od lat każdy sukces miasta, które zdecydowanie zmienia swoje oblicze. Szuka nowego klucza, nowego otwarcia, poza przemysłem, który znacząco się skurczył. Zamykane kopalnie i huty pozostawiły po sobie pustkę paradoksalnie w wielu wymiarach. Zmienia się charakter miasta. I co za tym idzie, oczekiwania mieszkańców. Anna Malinowska bardzo dobrze nakreśliła ten horyzont przemian. Poznajemy historię miejscowości, która nie jest długa, a jednak bardzo burzliwa, niejednoznaczna, często trudna, ale także fascynująca. Kattowitz, Katowice, Stalinogród. W samych nazwach odbija się wielka historia. A na jej tle małe historie osobiste, które stanowią sól tej ziemi. Szczegółnej, specyficznej. Sól tej reportażowej opowieści.



„Miasto to nie tylko wielkie inwestycje, imponujące budynki, szerokie drogi i masowe imprezy. Miasto to także opowieść, która składa się z tysięcy drobnych historii” – pisze Anna Malinowska i to nam właśnie pokazuje. Dzięki autorce próbowałam sobie wyobrazić w centrum miasta pola ostatniego sołtysa Katowic Kazimierza Skiby. Pojawiające się i znikające kamienice. Przemiany Szopienic, Giszowca czy Nikiszowca. Ta ostatnia dzielnica jest szczególnym przypadkiem miejskiego sukcesu. Malinowska poświęca jej osobny rozdział i daje nadzieję, że nawet w miejscu, któremu mało kto daje szansę na rozwój i zmiany, można dokonać prawdziwego odrodzenia.

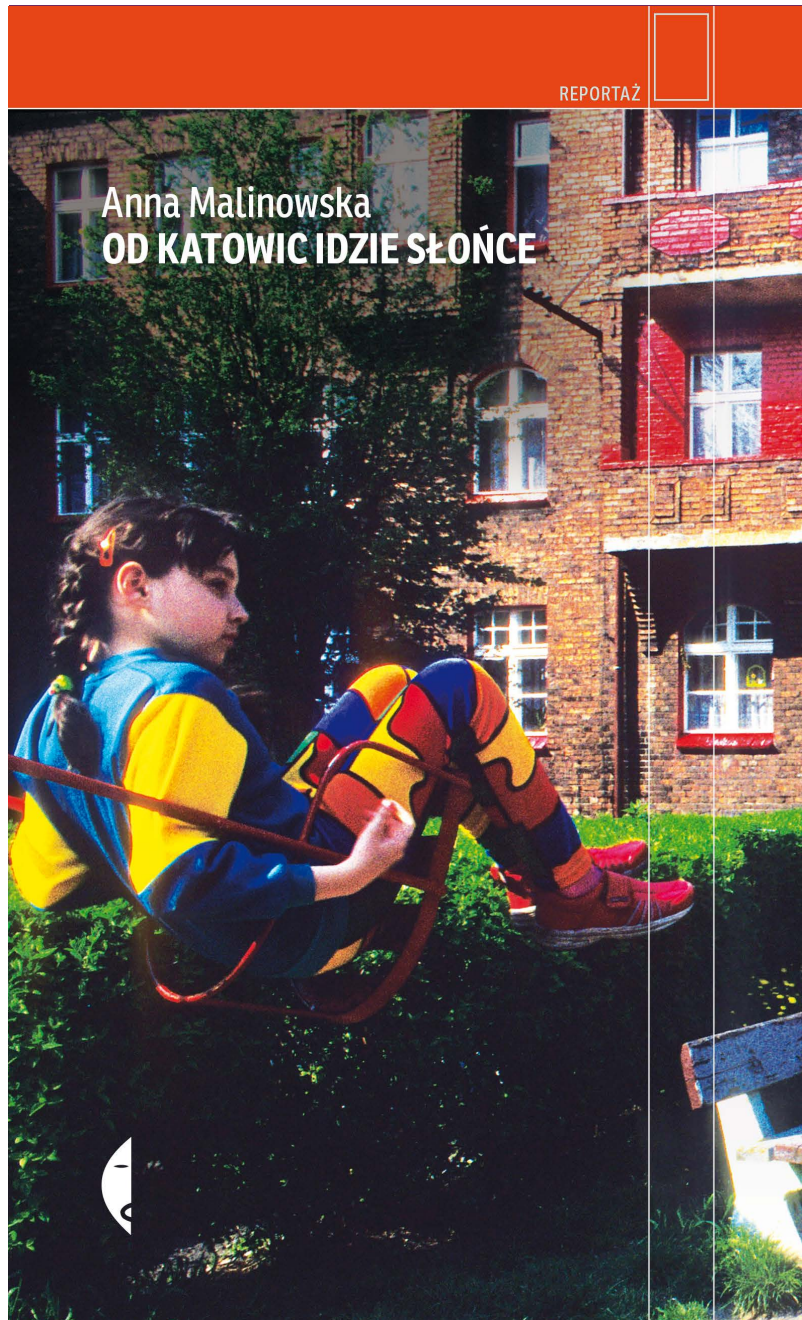
Dawne budynki przemysłowe zamieniają się w miejsca wypełnione kulturą i historią. Doskonałym przykładem jest Muzeum Śląskie, które znajduje się obecnie w dawnej kopalni, tworząc Strefę Kultury wraz z salą koncertową Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia oraz z Międzynarodowym Centrum

Kongresowym. Katowice stają na kulturę.

Autorka przypomina legendarną Grupę Janowską, czyli górniczych artystów malarzy. Bo, jak się okazuje, nawet w kopalni można znaleźć wielkie talenty. Międzynarodowy sukces Teofila Ociepki to fenomen. Cała Grupa była fenomenem i do dziś pozostaje ważnym zjawiskiem w sztuce Katowic, która w swoim czasie była mocno dostrzegana. O malarzach z Janowa dowiadujemy się wielu ciekawych szczegółów, bo oprócz triumfu talentu, były też ludzkie dramaty.

Tragicznych życiorysów i zdarzeń w Katowicach nie brakuje. Moment przemiany Katowic w Stalinogród okazał się tragiczny dla trzech młodych dziewczyn, które postanowiły zaprotestować przeciw nowej nazwie. Przypomina również o tym tekst związany z pacyfikacją kopalni „Wujek”. Malinowska przedstawia historię fotografów, którzy uwiecznili te dramatyczne wydarzenia.

Ludność Katowic to kolejny wielki odrębny temat, nad którym pochyla się autorka. Przyjezdni i miejscowi. Starcia i tarcia. Swój i obcy. Droga do aklimatyzacji i wzajemnej akceptacji. To także ciekawy proces, który odcisnął swoje piętno na obliczu miasta. W „Cząstkach elementarnych” Michela Houellebecqa bohaterami są dwaj bracia o nazwisku Djerzinski, po dziadku, który w 1919 roku wyemigrował z Katowic do Francji. Takich migracji przez lata było wiele, w różne strony. Jedni wyjeżdżali, inni przyjeżdżali. Tygiel, który wrzał niejednokrotnie, stopniowo stygnie. Nadal jednak nie brakuje rozważań i różnych idei wokół Śląska i jego ludności, chociażby dzięki Ruchowi Autonomii Śląska, który Malinowska również bierze pod lupę.



## Anna Malinowska OD KATOWIC IDZIE SŁOŃCE

Reportaż „Od Katowic idzie słońce” to wiele ważnych pytań i spostrzeżeń. Bardzo dobrze ukazuje proces zmian, przy jednoczesnym zakorzenieniu w historii i tożsamości katowickiej ziemi z jej wielkimi postaciami. Pewnie jak każde duże miasto Katowice trzeba odkryć samemu, żeby się z nimi zaprzyjaźnić i zrozumieć. Wojciech Kilar, urodzony we Lwowie, mieszkający i tworzący w Katowicach, na pytanie, co należy robić, aby pisać taką wspaniałą muzykę jak on, odpowiadał – To proste, trzeba mieszkać w Katowicach. | **A**



# ŻYCIE WYMAGA OD CIEBIE WYSTARCZAJĄCO WIELU ZOBOWIĄZAŃ

## Sprawy finansowe pozostaw nam

*Od 1976 roku, Polsko-Słowiańska Federalna Unia Kredytowa służy Polonii, oferując pełny zakres usług i produktów finansowych dla całej rodziny. Dzięki zaufaniu i lojalności Członków PSFCU, dbamy również o siłę całej polonijnej społeczności w USA.*

*Odwiedź jeden z dwudziestu oddziałów PSFCU  
w stanach Nowy Jork, New Jersey, Illinois i Pensylwania  
lub otwórz konto przez Internet na **www.NaszaUnia.com!***

## NASZA UNIA TO WIĘCEJ NIŻ BANK!

Do otwarcia konta obowiązują zasady członkostwa. Inne ograniczenia mogą obowiązywać.